Nr. 104. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie wtorek dnia 4 marca 1902 r. Rok XXXV

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką.	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 —
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 —

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

List z Wiednia.

Wiedeń 1 marca.

(*Dyskusja budżetowa. — Brak czasu. — Silne stanowisko rządu. — Ambicje ministerjalne.*)

Dyskusja budżetowa toczy się spokojnie, ale przytem nad wyraz rozwlekle. Zdaje się, jakoby izba wynagrodzić sobie chciała kilkuletni brak wszelkiej rzeczowej rozprawy. Wyrobiła się w Austrji praktyka dyskusji budżetowej taka, że poza budżetem parlament na co innego nie ma już czasu. Dobrze to deklamować o „najważniejszem prawie" parlamentu, o wolności głosu i t. d., ale cóż z tego, skoro nie można zwalczyć kalendarza, a w praktyce poza budżetem na nic innego czasu już nie ma. Trzystu mowców desygnowano do dyskusji szczegółowej, kilkudziesięciu mówiło w rozprawie ogólnej, komisja radziła przez cztery miesiące, gdzież więc w tych warunkach znaleźć czas na inne przedłożenia rządowe, nie mówiąc już o wnioskach, wyszłych z inicjatywy poselskiej. W rezultacie dla tej inicjatywy pozostaje tylko droga wniosków naglących, przy której nie wiadomo już, gdzie kończą się powody rzeczowe, a gdzie się zaczyna obstrukcja.

Według tej praktyki ci, co najgłośniej krzyczą o zadaniach i o godności parlamentu, redukują parlament do maszyny dla uchwalania — a chociażby odrzucania — przedłożeń rządowych i odbierają mu ważność wszelkiej inicjatywy. Czyż ma to sens, jeśli ze stronnictw liczących po pięciu członków, jak np. czescy agrarczycy, lub czescy socjaliści, przemawia przy budżecie aż siedmiu mowców, lub zresztą, czy istotnie potrzeba aż 48 polskich a 39 młodoczeskich mowców? Teoretycznie *concedo*, ale w praktyce liczyć się trzeba z tem, że rok ma tylko 365 dni, że mamy delegacje i sejmy i że posłowie nie chcą w miesiącach letnich pracować. Według dzisiejszej praktyki, jeśli budżet ma być w porządku uchwalony, żadna większa ustawa nie może już przyjść do skutku. Od października z. r. pracuje izba nad budżetem. Ukończy go w maju, a kiedy w październiku znów się zbierze, powinna natychmiast zabrać się znów do budżetu. Tymczasem ugoda z Węgrami i traktaty handlowe muszą wszakże być uchwalone, a więc znów prowizorjum, a potem znów półroczna dyskusja budżetowa. W ten sposób nie podnosi się godności i znaczenia parlamentu, ale się je obniża.

Silne stanowisko rządu objawia się nie tylko w samej dyskusji i w głosowaniach, ale głównie w braku zwyczajnych w parlamencie pogłosek o przesileniach, chociażby częściowych i w usunięciu się osobistych ambicyj. Przez kilka lat, jak długo trwała choroba parlamentu, w każdem niemal stronnictwie znajdował się „ein kommender Mann", który na swój sposób leczył chorobę i przygotowywał się do objęcia spadku. Były stronnictwa, które takich mężów przyszłości liczyły po pół tuzina. Jeden paraliżował akcję drugiego, każdy werbował przyszłych popleczników, temu przyrzekał to, temu owo, a cała izba wyglądała, jak targ na portfele ministerjalne. Dziś zupełnie to ustało, a wszelkie ambicje kryją się w głębi duszy.

Nie twierdzę bynajmniej, jakoby ambicja poselska skierowana na portfel ministerjalny, była czemś zdrożnem. Przeciwnie znajduje ona uzasadnienie w samym systemie parlamentarnym, ale wtedy tylko jeśli parlament normalnie funkcjonuje. Tam, gdzie jest większość i mniejszość, naturalnym rzeczy trybem rząd wzięty jest z grona większości, mniejszość zaś walczy, stara się doprowadzić swoje zasady do zwycięstwa, a w konsekwencji fotele ministerjalne zabrać dla swego stronnictwa. Skoro jednak w Austrji stanęła kwestja tak, że z jednej strony powstająca większość, wywołuje z drugiej nie normalną opozycję, ale obstrukcję, to do czasu trwania tego zamętu pojęć, możliwym jest tylko rząd wzięty z poza obrębu stronnictw parlamentarnych. Ambicja oparta na stronnictwie jest usprawiedliwioną i zdrową, ale odkąd nie ma w izbie większości objawiały się właśnie tylko ambicje czysto osobiste, czyli proste polowanie na portfele przez rozmaitych outsiderów, którzy pragnęli ciągłych zmian, sądząc, że przy jednej z nich sami wejdą w kombinację. To zaś ustało i dlatego izba normalnie może funkcjonować.

(r).

Protest przeciw hymnowi: „Boże caria chrani".

Uczniowie gimnazjum w Lublinie podnieśli protest przeciw śpiewaniu na chórze kościelnym hymnu carskiego. O sprawie tej donosi jedno z pism popołudniowych: Ks. biskup Baranowski, łudząc się, iż lojalnością względem rządu wyjedna pewne ulgi dla prześladowanej swej djecezji, zaprowadził wstrętny zwyczaj śpiewania w katedrze lubelskiej po nabożeństwie galowem rosyjskiego hymnu narodowego. Przykry ten obowiązek musieli spełniać dotychczas uczniowie gimnazjum. Należących do chóru studenckiego nauczyciel śpiewu zapędzał na chór i stamtąd, po skończonej Mszy św., przy towarzyszeniu głosu organów, rozlegało się „Boże caria chrani".

Dwaj następni biskupi, ks. Wnorowski i obecny ks. Jaczewski, któremu zawdzięczamy, iż usiłowania za Mikołaja II. zaprowadzenia rosyjskiego języka przy przysięgach i zapowiedziach spełzły na niczem, nie zdołał znieść zwyczaju wstrętnego śpiewu, gdyż protest ich w tym względzie byłby obrazą majestatu, a po ich nawet poświęceniu się na wygnanie, zwyczaj trwałby dalej. Podczas takiego śpiewu w kościele pozostawali tylko: duchowni przy ołtarzu, klerycy w presbyterjum i uczniowie gimnazjalni; ogół pobożnych uciekał manifestacyjnie z kościoła.

Uczniowie przemyśliwali oddawna nad usunięciem „Boże caria chrani" z polskiego kościoła. Innej rady nie było, tylko gremialnie stawić opór i nie pójść na chór. Tak też się stało w tych dniach podczas dworskiego święta, t. zw. „galówki": wszyscy śpiewacy pozostali w kościele ku bezsilnemu gniewowi władz szkolnych. Rozpoczęły się śledztwa, kto podburzył do buntu. Będą wydalenia nieuniknione.

Pocieszający rozwój instytucji krajowej.

Poważny zwrost krajowej instytucji mamy w obecnej chwili do zanotowania. Mianowicie dział życiowy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie stwierdza dowodnie, że usilną i wytrwałą pracą na polu ekonomicznem można osiągnąć wyniki, przewyższające wszelkie oczekiwania.

Młoda ta — bo dopiero pod koniec roku 1869 do życia powołana instytucja — wyposażona wówczas nader szczupłym kapitałem, zdobyła sobie obecnie bardzo poważne stanowisko nietylko w kraju, ale i poza jego granicami.

Podczas, gdy w latach 1896, 1897 i 1898 przybywało działowi życiowemu krakowskiego Towarzystwa nowych ubezpieczeń co roku na sumę 7,000.000 koron, to obecnie roczny przyrost w nowych ubezpieczeniach wynosi około 20,000.000 koron.

Ogólny stan ubezpieczeń, po uwzględnieniu ubytku wskutek wypłaty kapitałów, wykupów, redukcji i t. p. powiększał się w latach 1896, 1897 i 1898 przeciętnie o 2,000.000 koron rocznie, podczas gdy w ostatnich latach podnosi się rocznie o 8,000.000 koron i wynosi obecnie okrągło 90,000.000 koron, a fundusze gwarancyjne wraz z matematyczną rezerwą dosięgły już kwoty 22,000.000 koron.

Cyfry powyższe świadczą, że Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie pod względem przyrostu ubezpieczeń życiowych zajmuje obecnie pierwszorzędne stanowisko pomiędzy wszystkiemi na zasadzie wzajemności opartemi towarzystwami ubezpieczeń w monarchji austrjackiej.

Wynikom tak znamiennym tem większe przyznać można znaczenie, iż terenem dla działu życiowego krakowskiego Towarzystwa jest wyłącznie prawie Galicja z Bukowiną i Śląskiem.

Osiągnięcie podobnych rezultatów na tej tak szczupłej przestrzeni, stanowi chlubę instytucji, zwalczającej skutecznie zagraniczną konkurencję rozmaitych towarzystw niemieckich, angielskich i amerykańskich — a także zwalczającej skutecznie pewne uprzedzenia szerokich warstw, które w asekuracji życiowej nie dostrzegają jednej z najpewniejszych podwalin ekonomicznego rozwoju naszego kraju.

Obalenie tych uprzedzeń i korzystanie przez ogół z ubezpieczeń kapitałów na dożycie i na wypadek śmierci w krajowem towarzystwie, mogłoby w przyszłości i to bardzo niedalekiej — przyczynić się w znacznej mierze do polepszenia dobrobytu jednostkom i rodzinom; co byłoby jednym z ważnych czynników podniesienia ekonomicznej siły naszego kraju.

Pierwszą część tego zadania — jak widzimy — spełnia krakowskie Towarzystwo; drugą spełnić może tylko społeczeństwo samo, gdy otrząśnie się z uśpienia i w tym kierunku podąży śladem innych społeczeństw, korzystających już obecnie z owoców przezorności poprzednich pokoleń.

Akademja brytańska.

Jak wiadomo, w Anglji powstał ruch, skierowany ku założeniu akademji brytańskiej. Anglja nie posiada bowiem dotychczas zorganizowanego towarzystwa naukowego, które odpowiadałoby instytutowi francuskiemu (*Institut de France*). Istnieje tylko kilka oddziałów instytucji takiej, które jednak nie są ze sobą w żadnym związku. Jest więc akademja sztuk pięknych, która zmonopolizowała nazwę „*Academy*," gdy nauki ścisłe połączyły się pod nazwą „*Royal Society*." Akademji nauk historyczno-prawno-politycznych lub akademji literackiej, nie było w Anglji nigdy. Uczeni angielscy udczuwali dotkliwie brak takiej instytucji jednolitej, lecz wszelkie usiłowania, zmierzające do utworzenia akademji brytańskiej, rozbijały się o niechęć Anglików do wszelkich organizacyj oficjalnych. Jest wprawdzie „królewskie towarzystwo literackie," lecz mało kto wie o jego istnieniu i nikt się nie troszczy o jego działalność, zapomogę otrzymuje zaś z prywatnej szkatuły królewskiej. Dopiero międzynarodowy kongres akademij, odbyty w Wiesbadenie, stał się bodźcem do utworzenia instytucji odpowiedniej. Posiedzenia tej akademji wszechświatowej mają się odbywać kolejno w różnych stolicach, zadecydowano jednak, że Londyn musiałby być pominięty, gdyż „*Royal Society*" nie jest odpowiednim przedstawicielem całego angielskiego świata uczonego, skoro do towarzystwa tego nie należą filozofowie, filologowie, prawnicy, archeologowie itd. Otóż 50 wybitnych przedstawicieli różnych gałęzi wiedzy wystosowało do króla prośbę o uchwałę statutów akademji historyczno-filozoficzno-filologicznej. Król Edward prośbę przyjął i polecił ją parlamentowi. Jednocześnie rozpoczął się podobny ruch i w świecie literackim i, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nowe akademje połączone będą w jedną instytucję z akademją sztuk pięknych i „*Royal Society*."

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 27 lutego.

(*fr.*) Od chwili zniżenia stopy procentowej w Austrji na 3½%, portfel wekslowy Banku austro-węgierskiego nietylko nie powiększył się wcale, lecz przeciwnie spadł w dalszym ciągu o kilkanaście miljonów. Wobec tego zarząd Banku austro-węgierskiego postanowił, na nowo skupywać weksle na otwartym targu w drodze eskontu prywatnego, poniżej urzędowej stopy procentowej. Podobno oba rządy, zarówno austrjacki jak i węgierski, zgodziły się na to, jakkolwiek przedtem postawiły Bankowi alternatywę: albo zniżyć stopę procentową, zaprzestając równocześnie prywatnego eskontowania weksli, albo też zatrzymać dalej prywatny eskont, ale nie zniżać oficjalnej stopy procentowej. Minister skarbu Boehm-Bawerk, zapytany o to w komisji budżetowej, przyznał, że rząd istotnie zrobił pewne zastrzeżenia co do prywatnego eskontu, gdyż uważa to za rzecz wysoce szkodliwą, ażeby w państwie istniały obok siebie dwie stopy procentowe: jedna urzędowa droższa, a druga nieurzędowa tańsza. Widocznie cztery tygodnie wystarczyło do tego, ażeby rząd zmienił poglądy swe na tę kwestję, skoro Bank austro-węgierski przystępuje na nowo do prywatnego skupywania weksli na 3%, a nawet na 2¾%, a żaden z komisarzy rządowych, których jest w Banku dwóch, jeden austrjacki, a drugi węgierski, nie zakłada przeciw odnośnej uchwale swego veto.

Są w sferach giełdowych sceptycy, którzy utrzymują, że ta powódź gotówki, z której nikt korzystać nie chce, nie jest objawem naturalnym i że z pewnością ustanie z chwilą, gdy konwersja węgierska będzie faktem dokonanym. Tym bowiem potężnym sferom finansowym, które występują na zewnątrz jako tak zwana grupa Rotszyldowska, potrzeba obecnie, aby kurs rent był wysoki, bardzo wysoki, bo czem wyższy on będzie, tem większy będzie ich zarobek na konwersji. Na ucho opowiadają sobie, że grupa Rotszyldowska umówiła się z rządem węgierskim, iż obejmie nową rentę po kursie 94 za 100, idzie więc jej teraz o to, aby sprzedać tę rentę publiczności jak najdrożej i dlatego to śrubuje tak bez pamięci w górę kurs walorów lojalnych. Każdy ułamek procentu czyni tu miljonową różnicę, bo transakcja konwersyjna obejmie sumę przeszło miljarda koron, zatem jeden procent zysku czyni sumę dziewięciu miljonów. Przypuśćmy więc, że uda się grupie Rotszyldowskiej sprzedać nową rentę węgierską po 98, to zarobi ona na tem bez trudu okrągło 40 miljonów. Kombinacja ta ma za sobą wiele prawdopodobieństwa.

Z Pesztu donoszą, że przygotowuje się tam nowe, dosyć wielkie grynderstwo. Oto grupa kapitalistów francuskich przystępuje do założenia banku akcyjnego z kapitałem 10 miljonów koron, który uprawiać ma handel komisowy drzewem. Rentowność tego banku obliczają projektanci w następujący sposób: Przedewszystkiem nowy bank udzielać będzie zaliczek na drzewo, oprocentowanych na 6 prc. i spodziewa się z tego źródła rocznego dochodu 600.000 koron. Za pośredniczenie w sprzedaży drzewa pobierać będzie prowizję 2%, a ponieważ sumę rocznych tranšakcyj oblicza na 30 miljonów, przeto i z tej prowizji spodziewa się rocznego dochodu 600.000 k. Wreszcie z eskontowania weksli, czyli t. z. rimess drzewnych, spodziewa się tytułem prowizji 100.000 rocznie, razem tedy preliminuje wszystkie dochody na 1,300.000, wydatki zaś, t. j. koszta administracyjne, podatki itp. na 300.000, wynika więc z tego czysty zysk roczny w kwocie 1 miljona koron, czyli 10% od kapitału akcyjnego. Tak wygląda prospekt.

W Anglji powstaje olbrzymi trust tytoniowy pod firmą „Imperial Tobacco Company". Kapitał akcyjny tego trustu wyniesie 15 miljonów funtów szterlingów, czyli przeszło 300 miljonów koron. Bierze on sobie za zadanie zmonopolizować do pewnego stopnia wyrób i sprzedaż cygar i papierosów w Anglji, który dziś w znacznej części znajduje się w ręku amerykańskich spekulantów. Trzynaście największych fabryk cygar i papierosów w Anglji już zakupił ten trust na swoją własność, a cały jego kapitał akcyjny pokryty jest w całości przez subskrypcję.

Rozruchy studenckie w Rosji.

Z Petersburga donoszą, że minister oświaty ogłosił z okazji ostatnich rozruchów studenckich następujący rozkaz:

Dnia 9 (22) lutego rano w podwórzu uniwersytetu moskiewskiego zaczęli się zbierać studenci tego uniwersytetu, wśród których znajdowały się kobiety i słuchacze innych wyższych zakładów naukowych stolicy. Uważając za niedogodne pozostawiać studentów w podwórzu, rektor uniwersytetu zezwolił im przejść do sali aktowej i rozchodzić się do domów. Tłum, złożony z przeszło 400 osób, z sali przedostał się do innych lokalów uniwersyteckich, przyczem wyważono drzwi zewnętrzne i 7 drzwi w sali aktowej i audytorjum. Część tłumu udała się na drugie piętro, gdzie wyważyła drzwi wejściowe w mieszkaniu kierownika seminarjum, prawnego docenta prywatnego Czistiakowa i zmusiwszy go do wyjścia, rozkwaterowała się w mieszkaniu, zniszczyła wszystkie zapasy żywnościowe, rozbiła szafę, popsuła i zniszczyła wiele sprzętów Czistiakowa. Przez cały ten czas tłum zachowywał się hałaśliwie, a z kilku okien, wychodzących na ulicę Nikicką, wywieszano flagi czerwone.

Nie bacząc na wielokrotne zalecenie zwierzchności naukowej, aby niezwłocznie opuszczono uniwersytet, tłum, z wyjątkiem niewielu, nie rozchodził się, oznajmiwszy, iż tutaj nocować będzie. Ze względu na zupełną niemożność przywrócenia porządku środkami własnymi, zwierzchność naukowa zwróciła się o pomoc do władzy cywilnej, z której polecenia około godziny 12 w nocy do gmachu uniwersyteckiego wprowadzono policję i oddział wojska. Wszystkich, którzy samowolnie wtargnęli do uniwersytetu, bez szczególnego z ich strony oporu, aresztowano i odprowadzono do maneżu.

Po usunięciu tłumu, przy oględzinach lokalów uniwersyteckich, prócz uszkodzeń wspomnianych, okazało się, iż są rozbite: ławki, stoły, krzesła, biurka, a przechowywane w nich papiery zniszczone. Na podłodze znaleziono: owinięty w szmatę gwicht, noże fińskie, kij długi i pręty żelazne, wyłamane z kraty uniwersyteckiej. Podczas rewizji od niektórych aresztowanych odebrano noże fińskie, kastety i rewolwery. W wielu miejscach urządzono barykady.

Wszystko powyżej wyłuszczone świadczy, że biorący udział w rozruchach studenci uważają lokal uniwersytecki za przeznaczony nie do spokojnych zajęć naukowych, lecz na zgromadzenia nielegalne, pozwalają sobie na postępki, właściwe nie przyzwoitym, dobrze wychowanym młodym ludziom, lecz niesfornemu, wyuzdanemu tłumowi, zapominającemu o wszelkiem poszanowaniu porządku i cudzej własności i dlatego uważam, iż dla takiej młodzieży nie może być miejsca w wyższych zakładach naukowych.

Skutkiem tego polecam kuratorowi moskiewskiego okręgu naukowego poruczyć zarządowi cesarskiego moskiewskiego uniwersytetu, niezależnie od kar, na jakie winni mogą być skazani na prawach ogólnych, niezwłocznie wykreślić z liczby studentów tegoż wszystkich, których aresztowano w nocy na 10 (23) lutego w gmachu uniwersytetu, zastosowawszy ten środek również

---

(35)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

Cecora.

Powieść historyczna z pierwszej połowy XVII w.

Zofka i Kasieńka głośnym śmiechem parsknęły, a hetmanowa się ozwała:

— To pan komendant mocy nowego prochu próbuje.

— Zawiele saletry w nim, jaśnie wielmożna hetmanowo — odpowiedział, wstając, pan Baltazar, ale skonfundowany był.

Ksiądz na to:

— Nie saletry za wiele, jeno waćpan z nabojami obchodzić się nie umiesz.

Zaśmiano się serdecznie.

Zawdzięczając wypadkowi onemu, poważny nastrój milczenia przerwany został. Tosieńka skakać zaczęła i upominać się u księdza o „nabój" dla siebie, a gdy ksiądz tabakierkę podał, zawartość jej w dwa paluszki wzięła i do buzi zaniosła.

— Nie tam, smerdo! — zawołał ksiądz.

— Jakie to bzidkie! — odezwała się Tosieńka, spluwając — i z wysadzonym na wierzch języczkiem, jak psiak skomląc, do babci po ratunek biegła.

Wtem furta zaskrzypiała i Jasinowski wszedł.

— A skąd to waćpan wraca? — ozwał się pan Baltazar, niby nic nie wiedzący.

— Od Swinczańskiej.

— Po wróżby do niej, hę? — pytał komendant.

— A fe, a fe! — odezwał się ksiądz Obuch. — Jeżeli baba przygodnie spotka kogo, jak to przed laty było z jaśnie wielmożnym hetmanem i wróżyć pocznie, no, to wróżb słuchać można, ale, żeby samemu iść i pytać, to się nie zgadza z świętą naszą wiarą katolicką. Nie spodziewałem się tego po tobie, panie Jasinowski, nie spodziewałem się!.. Fe! fe!...

— Nie odpowiadam za domysł pana komendanta — Jasinowski na to. Do Swinczańskiej nie po wróżby szedłem, jeno coś nie coś o Jerzyku się dowiedzieć.

— Dąsa się na mnie? — zapytał Bekas.

— Wytłómaczyłem mu i już się przegniewał...

Hetmanowa poruszyła się, widocznie rada z tej wiadomości.

— A niech tam przyjdzie, przeproszę smyka — mruknął pan Baltazar, ale nachmurzył się lekko.

— O nie — odezwała się Żółkiewska — waćpan tego uczynić nie możesz.

— Dla waszej miłości i to nawet gotowym zrobić...

— Dla mojej miłości — rzekła z uśmiechem pani Regina — waćpan zapomnisz czyim synem jest i rycerskich sztuk uczyć go będziesz. A waćpan nie upatrzysz nic zdrożnego w tem, jeżeli szablę skrzyżować lub kopiją natrzeć potrafi. Jedno więcej serce pozyskasz, a miłość ludzka — to bogactwo największe.

— Szlachecka to rzecz szabla — odpowiedział komendant — ale woli Jaśnie Wielmożnej hetmanowej zadość się stanie. Wiem, że chłopiec do oręża rwie się, a oczy mu jak u wilka błyszczą, gdy szablę zobaczy, aż nieraz dziwno mi się robi tę ochotę w pacholku widząc. A zresztą, nieraz i cham do nobilitacji doszedł, gdy okoliczność się nadarzyła, jak to pod Wielkiemi Łukami, na ten przykład, gdy z narażeniem własnego życia chłop parkan podpalił i do wiktorji się przyczynił. A no, nie pożałuję fatygi i szablę w łapę mu dam.

— Dziękuję waszmości! — rzekła hetmanowa, dłoń do komendata wyciągając.

Pan Baltazar skwapliwie ujął rękę ubóstwianej pani i rozgarnąwszy sumiaste wąsiska, pełen szacunku i wdzięczności pocałunek na niej złożył. Gdyby w tej chwili nawinął się Jerzyk, nie wahałby się przeprosić go nawet za despekt mu wyrządzony. Polityczna mowa pani Żółkiewskiej rozbroiła starego żołnierza. Zniżyć mu się do przeprosin młodzieniaszka nie pozwoliła, a wspominając o nauce rycerskiego rzemiosła, wyraziła tem samem chęć swoją, by podobny zatarg już się nie powtórzył. Zrozumiał to pan komendant, a zbyłby się życia prędzej, niżby w czem należy zadość tej pani nie uczynił. Od tej chwili Jerzyk urósł w oczach Bekasa, zaczął powątpiewać nawet o jego chamstwie i upatrywać w nim choć jedną kroplę krwi szlacheckiej.

— Cóż Swińczańska? — zwróciła się hetmanowa do Jasinowskiego z pytaniem.

— Nie widziałem się z nią.

— Dlaczego?

— Była zajęta wróżbami.

— A komu horoskop stawiała?

— Córce Mitrasa ze Lwowa.

— Pieknej Admie?

— Tak, jaśnie wielmożna hetmanowo.

— A cóż ją aż tu z tak daleka przywiodło?

— Los rycerza, który z jaśnie wielmożnym hetmanem na Turka poszedł, a który miłym jej jest.

Marychna z Halszką zatrzymały się.

— Skądże waćpan wiesz o tem wszystkiem? rzuciła hetmanowa.

— Z ust jej samej.

— Któż to taki ten rycerz?

— Rotmistrz Konstanty Plichta...

Halszka drgnęła, czego nie mógł pan Symforjan dostrzedz, bo w pewnem oddaleniu stała od niego, przeczuwał jednak, że drgnąć musiała, a ta myśl sama kazała mu niemiłosiernym być. Gdyby hetmanowa wiedziała, co w tej chwili w biednem sercu Halszki się działo, urwałaby wpół rozpoczętą rozmowę, ale nie wiedząc nic, zwróciła się znów do Jasinowskiego i rzekła:

— Rotmistrz Plichta?

— Po słowie są.

— Siądźmy, Marychno... — szepnęła Halszka...

Usunęły się w cień bzów przekwitłych, a Halszka drżała, jakby przeczuwany grom miał uderzyć.

— Halszko! — odezwała się Marychna.

— Nastają krzyżowe dni — odszepnęła Halszka, oczy ku gwiazdom podnosząc.

— Czy to waćpan czasami bajek rozsianych po drodze nie uzbierałeś? — ozwała się Suproniczówna.

Nie jestem waćpanną i do senników nie zazieram — prychnął Jasinowski.

— Ale skąd taka konfidencja z Mitrasówną?...

— Wżdy znam ją nie od dzisiaj, a że białogłowy mają zaufanie do mnie, to i o zwierzenie nie trudno. A zresztą, co waćpannę ten Plichta obchodzi?

— Więcej on obchodzi waćpana, niż mnie — odpowiedziała panna Małgorzata i trząść się zaczęła.

— Ou — wa! ni brat, ni swat! — zawołał Jasinowski — a jakem zauważył, wietrznik i waszmość panny respektu nie godzien.

— Wietrznik? skąd waćpan i o tem wiesz? — spytała Żółkiewska.

Pan Symforjan zmięszał się nieco.

— Dziś kawalerów statecznych nie ma, dobrodziejko moja, nie ma. I Mitrasówna swojemu niezbyt wierzy, choć jej ślubował.

— Jeżeli rycerz praw, to słowo zdzierży — rzuciła hetmanowa.

— Marychno! wirydarz mi się kręci... — głosem omdlałym szepnęła Halszka.

W tej chwili przez błękity przeleciała gwiazda i zgasła.

— Dusza jakaś do chwały niebieskiej poszła — odezwał ksiądz kapelan powstając.

I zaczął modlitwy szeptać za umarłych.

Nagle Marychna krzyknęła w głos:

— Wody! Halszka omdlała!...

Zamięszanie się zrobiło okrutne. Bekas do kredensu, panie do Halszki, a Suproniczówna do Jasinowkiego skoczyła:

— Poganin z waćpana! — rzuciła mu w słuch.

I do Halszki przypadła.

W cieniach drzew ukazał się Jerzyk.

Omdlała dziewczyna do przytomności przyszła prędko.

— Co tobie jest? — pytano. — Co tobie jest?...

Ciąg dalszy nastąpi.

do słuchaczów innych podwładnych mi zakładów naukowych, a aresztowanych razem ze studentami uniwersytetu.“

Zgnilizna w Bułgarji.

Przed kilku miesiącami władze bułgarskie zwróciły uwagę na będące w obiegu fałszywe jednofrankowe stemple (po bułgarsku *gerbowe marki*). Długi czas nie można było ująć fałszerzy, dopóki nie pomógł, jak zwykle w tego rodzaju sprawach, ślepy przypadek: Pewien były inżynier, pod wpływem Bachusa wygadał się coś o fałszowanych stemplach, poczem wzięto go do policji, gdzie musiał poczynić niektóre zenania. Okazało się jednakże, że ów inżynier nie należał do grona fałszerzy, lecz tylko wiedział o fakcie fałszerstwa. Na razie aresztowano byłego kupca i urzędnika Kapanowa, który wydał wszystkich wspólników, spodziewając się w ten sposób złagodzenia winy. Nastąpił wtedy cały szereg aresztowań, które rzuciły bardzo ponure światło na niektóre „inteligentne“ sfery Bułgarji. Kierownikiem bandy fałszerzy był dr. Diko Jowew, redaktor organu partji reformatorów obyczajów politycznych *Swet*, były deputowany do sejmu bułgarskiego, były burmistrz miasta Sofji i kanclerz przy konsulu w Stambule. Była to osobistość, jakich obecnie dosyć namnożyło się w nowoczesnej Bułgarji.

Z początku był stenografem przy narodnem sobraniu; później niezadowolony ze swej, zresztą bardzo dobrze płatnej posady (400 franków miesięcznie), składa egzamin dojrzałości w sofijskiem gimnazjum klasycznem, udaje się następnie do Lozanny na studja prawnicze, gdzie fałszuje doktorską dysertację i zostaje wyłączonym przez akademicki senat z uniwersytetu. Z Lozanny udaje się do wolnego uniwersytetu w Brukseli i tu otrzymuje nareszcie tytuł doktora praw. Jednakże nie żądza wiedzy kierowała staraniami Jowewa; motywem jego działania była gruba korzyść materjalna, którą spodziewał się osiągnąć po powrocie do ojczyzny. Dla materjalnych korzyści żeni się tedy z siostrą żony byłego ministra, a obecnie szefa stambułowistów, Petkowa i nie omylił się w swych rachubach. Za wpływem Petkowa wybrano Jowewa deputowanym do sejmu i przez to położono fundament dalszej karjery. Lecz wkrótce zaszła przeszkoda. Gabinet Stambułowa upada, a Jowew, widząc, że ze stambułowistami nie osiągnie już żadnych korzyści, porzuca ich partję, zdradza niektóre tajemnice i przerzuca się do partji narodowców (Stoiłowa). Stoiłow, jak to zwykle dzieje się w Bułgarji, nie zważa na skompromitowaną przeszłość nowego stronnika i mianuje go kanclerzem konsulatu w Stambule, jakoby w nagrodę za zdradzieckie postępowanie Jowewa wobec dawnych przyjaciół politycznych.

Gdy upadł także gabinet Stoiłowa, Jowew wyrzekł się „stoiłowizmu“ i pomyślał o nowych sposobach zapewnienia sobie wpływu i dobrego zarobku. Założył więc dziennik *Swet*, w którym zaczął propagować ideę reform politycznych Bułgarji, czyli zmiany bułgarskiej konstytucji. Jego zręczne pióro podobało się gen. Petrowowi, który jako człowiek wpływowy i bogaty, dał nowemu dziennikowi moralne i materjalne poparcie i w ten sposób założono (z początku w Sofji) nową partję polityczną — partję reformy, czyli ósmą partję w kraju! W tym czasie Jowew zorganizował już tajne towarzystwo stempli i był niejako jego prezesem. Do tego towarzystwa należeli: kapitan arsenału artylerji, Budewski, główny buchhalter włościańskiej kasy, były litograf rządowej drukarni, wspomniany już kupiec Kapanow i jeszcze kilku innych kupców i agentów, trudniących się sprzedażą fałszowanych stempli.

Gdy następnie gen. Petrow został prezesem ministrów i mianował Jowewa burmistrzem, fabrykacja stempli była już na dobre w ruchu. Jowew miał nadzieję, że gen. Petrow zwycięży przy wyborach i wtedy dla towarzystwa fałszerzy nastąpią piękne dni zarobku, gdyż Jowew, jako deputowany i burmistrz, użyłby wszystkich środków, ażeby tylko puścić w obieg fałszowane stemple. Jednakże i tym razem szczęście odwróciło się od Jowewa i towarzystwo musiało pracować potajemnie, dopóki nie zdołano wyłapać wszystkich ptaszków. Wszyscy współuczestnicy przyznali się do winy, oprócz Jowewa, który jednakże sam wymierzył sobie sprawiedliwość, trując się strychniną w więzieniu. W taki więc sposób stracił życie założyciel i inspirator partji reformy (*sic!*).

KRONIKA.

Lwów 3 marca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +4° R. Pochmurno.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Jana Jougana naucz. st. 6-kl. szk. m. w Czortkowie; Sabinę Olgę Heilmanównę naucz mł. 6-kl. szk. żeń. w Bóbrce; Romana Nowaka naucz. kier., a Ludwikę Gołębiankę naucz. mł. 2 kl. szk. w Bliznem; Antoniego Poliwkę naucz. kier. i Stefanję Temnicką naucz. mł. 2 kl. szk. w Olchowcach; Zofję Seltmanównę naucz. mł. 5-kl. szk. w Żydaczowie; Michała Krupę naucz. kier. i Annę Lewicką naucz mł. 2-kl. szk. w Nowem Siole; Bronisławę Simonetti naucz. mł. 2-kl. szk. w Handzlówce; Wincentego Malawskiego naucz. kier. 2- kl. szk. w Putiatyńcach; Stanisławę Zacharjową naucz mł. 2 kl. szk w Dulibach. Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1 klasowych: Władysława Lewickiego w Wiązowej; Leona Żeglenia w Tyrawie solnej; Kajetanę Żukowską w Baryczy; Malwinę Piątkowską w Rylowej; Bazylego Sahajdaka w Ostrowczyku.

Przeniesienia. Rada szkolna krajowa przeniosła: Karola Feinera z Chodaczkowa wielkiego na naucz. kier. 2 kl. szk. w Uścieczku; Henryka Baczyńskiego z Piskorowic do Binczarowej; Ignacego Gorączkę z Raby wyżnej do Dzianisza; Eleonorę Slęczkową, naucz. st. i Stanisława Slęczka naucz. mł 4-kl. szk. w Baranowie na równorzędne posady do 5-kl. szk. w Radomyślu.

Rada szkolna krajowa przeniosła w stan spoczynku: Bronisławę Sykutowską naucz. w Rusocicach; Olgę Szustakiewiczównę naucz. w Brusturach.

Zgubione przedmioty. Magistrat ogłasza, że po zgubione, a nie odebrane w czasie od czerwca 1901, do lutego 1902, przedmioty, przez policję w magistracie złożone, mogą się poszkodowani zgłaszać, celem odbioru w I. departamencie magistratu **w godzinach urzędowych w ciągu dni 14.**

Na konferencję biskupów austrjackich, wyjechali do Wiednia: ks. arcybiskup Bilczewski i ks. metropolita Szeptycki.

Z Banku krajowego. Zastępcą komisarza krajowego dla Banku krajowego w miejsce p. Saweczaka, zamianował wydział krajowy członka wydziału krajowego Michała Glidziuka.

Z Czytelni katolickiej. Z wydanego świeżo sprawozdania z zarządu „Czytelni katolickiej“ za r. 1901, dowiadujemy się, że w roku tym prócz wieczorków muzykalnych i obchodów narodowych (Mickiewicza i Ujejskiego), urządzono w „Czytelni“ 19 pogadanek o kwestjach społecznych i literackich. Dochody „Czytelni“ wyniosły w r. 1901 3295 kor. 60 hal., wydatki 3289 kor. 43 hal. Stan majątku przedstawia się w kwocie 1654 kor. 63 hal. Czasopism posiadała „Czytelnia“ 47, bibljoteka liczy 747 dzieł. Członków honorowych liczyła „Czytelnia“ w r. 1901 pięciu, wspierających czternastu, członków uczestników 25, zwyczajnych 342. Prezesem „Czytelni“ jest prof. M. Thullie, wiceprezesami pp. ks. dr. Aleksander Pechnik, Władysław Wrabec, sekretarzami pp. Marceli Gajewski i Wojciech Węgrzyński, skarbnikami pp. Karol Balzer i Jan Urbanowski, bibljotekarzem p. Józef Porth.

Z kolei. Dyrekcja kolei państwowej donosi, że ruch kolejowy na przestrzeni Borszczów Iwanie puste przywrócony został napowrót z dniem 1 marca.

Z parafji św. Jura we Lwowie. Gr.-kat. kanonik, dziekan lwowski i administrator parafji świętojurskiej, ks. Marcin Pakiż, zrezygnował z tej ostatniej godności Na jego miejsce mianowany administratorem kanonik, ks. Jan Czapelski.

Kurs pożarnictwa urządzony będzie w bieżącym roku w czasie feryj szkolnych we Lwowie, staraniem kraj. Związku ochotniczych straży pożarnych. Pożądaną jest rzeczą, ażeby i nauczycie ludowi w miarę możności korzystali z nastręczonej sposobności pouczenia się w powyższym kierunku. Rada szkolna krajowa, nie rozporządzając odpowiednimi funduszami postarała się o zasiłki ze strony wydziału krajowego i Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, a przy pomocy tych zasiłków może przyznać 20 uczestnikom kursu po 40 kor. na opędzenie kosztów tego kursu, które mają wynieść dla jednej osoby 40 kor. Wydatki na koszta podróży musiałby każdy z nauczycieli, mających wziąć udział w rzeczonym kursie, pokryć z własnych funduszów, o ileby nie uzyskał na to innej subwencji np. ze strony właściwego wydziału powiatowego. Podania o przyjęcie na kurs pożarnictwa winni nauczyciele wiejscy przedłożyć bezzwłocznie (najpóźniej do 8 bm.) za pośrednictwem zarządu szkoły na ręce przełożonych rad szkolnych okręgowych.

Kurs pisarzy gminnych otwartym został w wydziale krajowym w sobotę 1 bm., przemową marszałka krajowego, szefa dep. I dra Wereszczyńskiego i kierownika tegoż kursu, p. Schworma. Zgłosili się wszyscy przyjęci kandydaci. Następny kurs rozpocznie się 1 października. Przyjętych zostanie pięćdziesięciu kandydatów.

Kasa pożyczkowa we Lwowie. Wczoraj odbyło się doroczne zgromadzenie członków tej kasy pod przewodnictwem p. Getritza. Zebrało się 17 członków, reprezentujących 124 głosów. P. Getritz stwierdził, iż towarzystwo dzięki energji dyrekcji, rozwija się bardzo dobrze. Sprawozdanie dyrekcji przyjęto do wiadomości i udzielono jej absolutorjum. Według przedstawienia dyrektora p. Adama wynoszą złożone do końca lutego rb. udziały 129 595 koron, a fundusz rezerwowy 5053 koron. Kapitały obce (wypożyczone w Tow. krak.) wynoszą 129 000 koron. Do rady nadzorczej wybrani zostali w miejsce wylosowanych pp: Jurkiewicza, Kolischera i Periera, pp.: Ign. Krzyszkowski, dr. Stahl i dr. Wasung, a do komisji rewizyjnej dodatkowo pp.: Stan. Gruszecki i dr. Zach.

Cykl odczytów: Wiedza i Życie w XIX. wieku. We wtorek dnia 4 b. m. będzie miał profesor Jan Bołoz-Antoniewicz drugi wykład o sztukach plastycznych i muzyce XIX. wieku. Przejdzie w nim najpierw pobieżnie te objawy sztuki i muzyki w drugiej połowie XIX. wieku, które mają więcej charakter pierwotny, narodowy i rasowy, jak Matejko i polskie malarstwo, muzyka Verdiego, malarstwo historyczne hiszpańskie i malarstwo skandynawskie. Główną treścią wykładu będzie atoli muzyka Wagnera, sztuka Boecklina, Klingera i Rodina. Tu chce mowca przeprowadzić myśl jednolitości między nowymi wówczas poglądami bjologicznemi, a sztuką tych największych.

Rehabilitacja. Sprawa suspenzji dyrektora fundacji hr. Skarbka została ostatecznie załatwioną. Namiestnictwo odrzuciło rekurs fundacji przeciw orzeczeniu wydziału krajowego, którem suspenzja dyrektora dóbr fundacyjnych zniesioną została. Tem samem i śledztwo dyscyplinarne umorzono.

Walne zgromadzenie urzędników prywatnych, a to lwowskiego oddziału towarzystwa wzajemnej pomocy, odbyło się wczoraj we Lwowie, w sali kasyna miejskiego. Przewodniczył p. Feliks Gierasieński. Ze sprawozdania okazuje się, że oddział liczy 173 członków z 895 udziałami. Dla uczczenia jubileuszu wiceprezesa dra K. Mikulińskiego, postanowiono przyczynić się do zarodowego funduszu stypendyjnego imienia jubilata, a nadto zebrani na posiedzeniu, złożyli dobrowolnie 204 koron. Na fundusz burs im. Jerzego hr. Borkowskiego, zebrano na zgromadzeniu 54 k. 82 h.

Z przyjętego następnie sprawozdania rachunkowego okazuje się, że obrót pieniężny w r. 1901, wynosił w oddziale lwowskim 30.773 kor. 8 h., co może dawać miarę obrotu pieniężnego w całem towarzystwie, liczącem przeszło 2000 członków, ugrupowanych w szereg oddziałów powiatowych.

Dokonane potem wybory dały następujący rezultat: drugim delegatem do rady nadzorczej, dnia 20 bm. odbyć się mającej, wybrano obok p. Gierasińskiego, p. Władysława Kamieńskiego, a w skład wydziału weszli pp: Antoni Szczerbowski i Kazimierz Szymberski.

Pobożny złodziej. Notowany w policji złodziej Stanisław Koniusz, wychodząc wczoraj w południo po nabożeństwie z Wołoskiej cerkwi, przeszukiwał gorliwie kieszenie cisnących się w drzwiach pobożnych. Dojrzał to inny „pobożny“, kapral policji Aczkiewicz i aresztował go.

Aresztowanie na granicy. W Podwołoczyskach aresztowano wczoraj ormjańskiego przemysłowca Pawła Aslanosza, który uciekł z Baku, sprzeniewierzywszy tam 250.000 rs.

Wypadek Józefa hr. Potockiego. Po przyjeździe do Warszawy zawezwanych do łoża chorego Józefa hr. Potockiego: dra Grzegorza Ziembickiego ze Lwowa i profesora dra Bergmana z Berlina, odbyło się konsyljum, w którem obok przybyłych dwóch znakomitych chirurgów wziął udział profesor dr. Juljan Kosiński, ordynujący dr. Solman i przybyły z Antonin lekarz domowy hr. Potockich, dr. Szczucki.

Zbadanie rany Józefa hr. Potockiego, która, jak się okazało, spowodowana jest kulą z karabinu nr. 500 „express“ (dużego kalibru) i strzaskaniem przez nią kości udowej na długości przeszło 7 centimetrów — stwierdziło przedewszystkiem stan ogólny bezgorączkowy i pomyślny hrabiego, który zawdzięcza zarówno wyjątkowo silnemu swojemu organizmowi, jak również doskonałemu dotychczasowemu leczeniu i troskliwemu pielęgnowaniu. Potrzeba więc odjęcia zranionej nogi, na co pacjent już był nawet przygotowany, okazała się zbyteczną i zupełnie na razie wykluczoną.

Zrastanie się jednak strzaskanej kości potrwać może bardzo długo. Pacjent jest zresztą w doskonałem usposobieniu ducha.

Prof. Bergman odjechał już do Berlina, a dr. Ziembicki do Lwowa.

Z rodziny hr. Potockich, wielce tym wypadkiem dotkniętej, matka ranionego, Alfredowa hr. Potocka, z powodu słabego swego stanu zdrowia przybyć do syna nie może i stale obecnie przebywa we Lwowie, pod opieką dra Ziembickiego; brat ordynat Roman hr. Potocki bawi w Paryżu, dokąd przesyłane mu są o stanie chorego biuletyny telegraficzne, siostra zaś Julja Władysławowa hr. Branicka jest już w drodze z Lizbony, gdzie ją wiadomość o wypadku brata zastała, do Warszawy

Mimowolny sprawca wypadku, sędziwy teść Józefa hr. Potockiego, ordynat Antoni ks. Radziwiłł, tak jest przygodą zięcia wstrząśnięty, że dotąd nie dano mu opuścić Nieświeża, skąd spodziewają się także przbycia jego.

Konsulem Stanów zjednoczonych amerykańskich w Warszawie, po śp. Rawiczu, mianowany został p. Agnus Campbell. Nowy konsul, obecnie obywatel amerykański, przedtem nosił nazwisko Finkielsteina i urodził się w osadzie Lipsko, w gubernji suwalskiej.

Procesem szkolnym w Bydgoszczy zajmuje się wiedeński *Vaterland* w artykule wstępnym. Streściwszy akt oskarżenia i przebieg rozprawy przeciw sołtysowi Oźminie, zaznacza, iż w motywach wyroku uwalniającego Oźminę, powiedziano, że dowód prawdy na barbarzyńskie postępowanie nauczyciela Kühna z dziećmi, się nie udał. Mimo to uwalnia się Oźminę od winy i kary, gdyż, wnosząc skargę na Kühna, działał w dobrej wierze. *Vaterland* zestawia te motywa z zeznaniami świadków, stwierdzających że Kühn nielitościwie bił dzieci i kończy: „Zdumiewająca rzecz, do jakiego pomięszania się pojęć u ludzi szanownych i wysoko wykształconych (sędziów) może doprowadzić uprzedzenie narodowościowe. Taki proces, przy którym człowiek, spełniający poprostu swój obowiązek, z trudnością unika więzienia, taki proces dokona więcej dla polskości, niżby to uczyniła agitacja największych zapaleńców.

H. K. T. Przed poznańską izbą karną rozpoczął się proces przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu *Górnoślązaka* panu Kamieńskiemu, oskarżonemu o artykuł, umieszczony w tem piśmie, w którym prokuratorja dopatruje się obrazy szkolnictwa pruskiego. W artykule tym powiedziano między innemi, że premie za skuteczną naukę języka niemieckiego odbijają się na plecach dzieci polskich, oraz przytoczono kilka faktów jaskrawych, rzekomo poniżających szkolnictwo pruskie w oczach ogółu P. Kamieński odsiaduje obecnie w Poznaniu dwumiesięczną karę więzienia za przestępstwo prasowe.

P. Kamieńskiego przyprowadzono na rozprawę z celi więziennej. Przesłuchany podczas rozprawy twierdził on, że pod *Górnoślązakiem* podpisano go wbrew jego woli i wiedzy, jako odpowiedzialnego redaktora. Dowiedział się o tem dopiero od osób trzecich, inkryminowanego artykułu zaś nie czytał, gdyż był woźnym redakcyjnym, nie redaktorem. Wydawca *Górnoślązaka*, p. Biedermann, twierdził natomiast, że oskarżony miał prawo cofnięcia każdego artykułu i był redaktorem odpowiedzialnym. Podobnie zeznawali inni świadkowie, Sąd skazał Kamieńskiego na siedm miesięcy więzienia, z wliczeniem odsiadywanej właśnie dwumiesięcznej kary.

Prześladowania studentów polskich przez władze pruskie nie ustają. Onegdaj — jak donosi *Gnes. Generalanzeiger* — odbyła się znowu rewizja domowa u ucznia gimnazjalnego, Grodzkiego, w Gnieźnie. Zabrano książki i listy studenta.

Pod kołami tramwaju. Cały Wiedeń znajduje się od trzech dni pod wrażeniem trzech okropnych wypadków przejechania na śmierć osób przez tramwaj elektryczny. Ofiarami są: Anna Krejci, 32-letnia kobieta, kucharka z zawodu; 69 letnia staruszka Elżbieta Aprend i jej 4-letni wnuczek Franciszek Aprend. U pierwszej obdukcja lekarska skonstatowała zupełne zgniecenie spodniej części ciała, u Aprendowej skaleczenie i wstrząśnienie mózgu, na koniec u małego Aprenda kompletne rozmiażdżenie głowy. Pogrzeb ofiar odbył się wczoraj. Przyczynę tych smutnych wypadków, upatruje magistrat wiedeński w tem, że hamulec zawiódł, oraz, że — jak widać — przyrządy ochronne pod wozem są niedostateczne. Publiczność natomiast, zaniepokojona silnie nietylko śmiercią trojga przechodniów, ale całym szeregiem wypadków, jakie od chwili wprowadzenia ruchu elektrycznego w tramwajach wiedeńskich się zdarzyły, jest tego zdania, że wina tu wyłącznie w bardzo szybkiej jeździe. Niebyło prawie dnia, żeby się z tramwajem elektrycznym nie zderzył jaki fiakier, omnibus, wózek, powóz itp. W sprawie tej odbyło się w sobotę wieczorem zgromadzenie fiakrów, omnibusów i rozmaitych przedsiębiorców ruchu miejskiego kołowego, na którem uchwalono rezolucję, żądającą zmniejszenia tempa jazdy tramwajów elektrycznych, a nadewszystko, iżby nie dozwolono fungować jako motorowym ludziom po 8—10 godziennem ledwie ćwiczeniu.

Przesilenie w gabinecie a pojedynek. W izbie deputowanych w Atenach, zawiadomił prezydent ministrów Zaimis, że minister sprawiedliwo Topalis podał się do dymisji. — Tekę ministra sprawiedliwości obejmie tymczasowo minister spraw wewnętrznych. Powodem dymisji Topalisa jest afera pojedynkowa między nim a wyższym oficerem Cumundorosem. Pojedynek odbędzie się prawdopodobnie wkrótce.

Wielka kradzież. Książę de la Tour d'Auvergne-Lauragnais w Paryżu stał się ofiarą wielkiej kradzieży. Zbiór kosztowności i dzieł sztuki, zamknięty w szafach, znajduje się w salonach pałacu książęcego i przedstawia ogromną wartość. Na szczęście złodziej dostał się do jednej szafy, a widocznie spłoszony, na innych pozostawił tylko ślady swej działalności.

Pomiędzy skradzionymi przedmiotami znajdują się dwie tabakierki złote wysadzane drogimi kamieniami, karnet z kameą emaljowany, pieczęć z lapis lazuli z herbem i inicjałami, kilkanaście pierścionków z brylantami, mnóstwo kamei, sześć prześlicznych miniatur, malowanych przez znanych mistrzów, cztery krzyże legji honorowej i wiele innych drogocennych pamiątek rodzinnych. Przed miesiącem z powodu małżeństwa córki książęcej wezwano tapicerów do dekorowania apartamentów pałacowych — zdaje się, że sprawcy kradzieży pochodzą z owych czasów. Dotąd nie natrafiono na żadne ślady.

Lawina. Z Nowego Jorku donoszą: W jednej z wsi prowincji Colorado, wyrządziła lawina wielkie szkody. Z pod gruzów wydobyto 39 trupów. Gdy akcja ratunkowa była w toku, spadła druga lawina i zasypała 80 osób.

Według ostatnich doniesień z Telluride (Colorado), wskutek usunięcia się lawiny 14 osób poniosło śmierć, a wiele jest ranionych. 20 osób nie odszukano.

Premie dzienników. *Sudiebn. Gaz.* poświęciła specjalny artykuł premiom, jakie dodają różnorodne dzienniki swoim czytelnikom. Autor artykułu przytacza cały szereg przykładów, charakteryzujący rozpowszechnienie tego sposobiku łowienia prenumeratorów zagranicą.

Petit Bleu — pisze *Sudieb. Gaz.* — sprzedaje swoim prenumeratorom po bardzo zniżonej cenie różnego rodzaju wódki.

La Raison dostarcza swoim prenumeratorom i czytelnikom bezpłatnie porad lekarskich.

Echo de Paris przyjmuje obiadem.

Rappel posyła jako premium beczułkę wina czerwonego lub białego.

Petit Republique ofiarowuje pudełko z dwoma kawałkami mydła, flakonikiem wody pachnącej i szczoteczką do zębów.

Aurore za bardzo umiarkowaną cenę szyje nieprzemakalne i mocne buty.

Petit Sou dodaje swoim abonentom rewolwery.

Journal des Débats karmi swoich abonentów smażonymi w cukrze kasztanami.

Trąba morska — jak donoszą z Rio Janeiro — zniszczyła tam dworzec kolejowy, oraz na plantacjach wyrządziła olbrzymie szkody. Wiele osób straciło życie.

Zamach na serbskiego króla. Od niejakiego czasu utrzymują się pogłoski o rzekomym zamachu na króla serbskiego Aleksandra. Pogłoskom tym zaprzeczono onegdaj urzędownie z Belgradu jednak było coś na rzeczy, mianowicie zdarzył się na ogólnych audjencjach wypadek, który nie był wprawdzie zamachem, ale był jak dla króla, wcale nieprzyjemny. Pomiędzy proszącymi znalazł się też pewien podoficer, który petycjonować chciał o wsparcie dla swej rodziny. Kiedy go już przed oblicze królewskie dopuszczono, zażądał podoficer w ostrych słowach wypłaty żołdu, należącego mu się od paru miesięcy, krzyczał przytem, że hańbą jest dla Serbji, że oficerowie i żołnierze muszą cierpieć głód, podczas gdy król i jego ministrowie w dostatkach opływają. Król przeraził się i począł drżeć, a w tem nadbiegli gwardziści, aby śmiałka aresztować i wyprowadzić. Ten jednak bronił się uparcie i groził, że zastrzeli króla, który jest sprawcą całego nieszczęścia kraju. Zrobił ruch przytem, jakby się chciał istotnie mścić na królu, ale go pochwycono i ubezwładniono. Król natychmiast przerwał audjencje i usunął się do prywatnych apartamentów. Wypadek ten trzymano w tajemnicy, a następnie dementowano, nic to jednak nie pomogło i pogłoska o zamachu rozeszła się szybko po całym kraju.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 1 marca 1902 godzina 7 rano notują: Petersburg —2·6. Warszawa —0·2. Stockholm +1·1. Hamburg +5·4. Berlin +3·2. Paryż +5·3. Praga +4·4. Wiedeń +7·0. Tryjest +13·0. Neapol +14·6. Palermo +22·8. Konstantynopol +10·7. Z północnego zachodu rozszerzył się szybko niski stan barometru ku Europie środkowej. Pogoda na północy wielokrotnie pochmurna lub zamglona, na południowej stronie Alp deszczowa. Temperatura w ogólności się podniosła.

Z kraju.

Grybów. (*Zabójstwo*). We wsi Jeżowie, powiecie grybowskim, gospodarz Jan Snopek, z sąsiedniej wsi Wilczysk, zabił 14-letniego chłopca, Jędrzeja Terleckiego, z Jeżowa. Przyczyna zabójstwa dotąd niewiadoma. Sekcję zwłok nieszczęśliwego chłopaka przedsięwziął sąd powiatowy w Grybowie, zarządzając równocześnie dochodzenie karne przeciw Snopkowi, w kierunku zbrodni zabójstwa.

Mościska. (*Wypadek na kolei*). Z pociągu kolejowego nr. 1, odchodzącego z Przemyśla do Lwowa o godzinie 12 minut 57 w nocy, wypadł między Chorośnicą a Mościskami z wozu III. klasy na plant kolejowy, Jan Stachurski, suspendowany oficjał urzędu podatkowego. Stachurskiego, pozbawionego zupełnie przytomności, znalazł nad ranem budnik, kontrolujący przestrzeń. Odstawiono go do Mościsk, a wezwany z Przemyśla lekarz kolejowy, znalazł tylko lekkie uszkodzenia na głowie, atoli zarazem sprawdził, że Stachurski cierpi na pomięszanie zmysłów, z wybitnymi objawami obłędu opilczego. Stachurski podał, że przez pomyłkę otworzył drzwi wozu i wypadł na szyny. Po założeniu opatrunku odwieziono go do Lwowa.

Nowy Sącz. (*Nagła śmierć*). W dobrach Wielopole pod Nowym Sączem zmarł nagle w 49 roku życia właściciel ich, Władysław Kosterkiewicz, brat lekarza tutejszego i radcy sądowego w Jaśle, człowiek powszechnie szanowany.

(*Rabuś*). Tutejsza żandarmerja odstawiła do więzienia śledczego w tutejszym sądzie obwodowym rosyjskiego żydka, 26 letniego Hermana Flauma false „Jana Stanisławowskiego“, pochodzącego z gubernji kieleckiej, pod zarzutem zbrodni rabunku. Przebiegły ptaszek wałęsał się w tutejszym powiecie, ukrywając się w lesie w Zbyszycach pod Nowym Sączem, gdzie uprawiał swoje rzemiosło w ten sposób, że przechodniów obdzierał i uciekał do lasu. Dnia 13 z. m. widząc 75-letniego żyda, Marka Schmindlingera z Lipia, przechodzącego przez las z koszem ryb wartości 12 koron, ofiarował mu swą usługę przeniesienia mu przez las kosza z rybami, a gdy mu staruszek podziękował za tę usługę, obalił go na ziemię i wyrwał mu gwałtem kosz, poraniwszy go, sam zaś znikł z rybami i gdzieś je spieniężył. Ten właśnie rabunek położył kres jego rzemiosłu, gdyż staruszek oprzytomniawszy, zawiadomił żandarmerję, która też ujęła opryszka. Flaum udawał zrazu chrześcijanina, rychło jednak wykryło się jego kłamstwo.

Olesko. (*Koło miejscowe towarzystwa „Szkoły ludowej“*) zawiązało się w naszem miasteczku, dla szerzenia oświaty wśród miejscowej i okolicznej ludności polskiej. Potrzeba takiej instytucji od dawna już dawała się odczuwać wobec faktu, że tutejsze mieszczaństwo i włościanie, otoczeni większością Rusinów, coraz bardziej zatracają poczucie narodowe, a nawet w życiu codziennem posługują się najczęściej mową ruską.

W niedzielę, dnia 2 b. m., odbyło się w sali miejscowej szkoły bardzo liczne zgromadzenie, celem ukonstytuowania zarządu towarzystwa. Przybyła nań inteligencja miasteczka i okolicy, oraz mieszczanie i lud. Główny zarząd towarzystwa w Krakowie delegował swego członka, p. Kl. Kołakowskiego, a lwowskie Koło akademickie towarzystwa „Szkoły ludowej“ wysłało wydziałowego, akad. Argasińskiego. Zagaił obrady p. Jan Sokalski, zdając sprawę z dotychczasowych prac komitetu organizacyjnego, poczem wybrano przez aklamację zarząd Koła. Przewodniczącą została pani Zofja Ujejska z Sewerynki, zastępczynią pani Józefa Sokalska, sekretarką panna Marja Demelówna, resztę funkcyj objęły panie: Jadwiga Tuchowska, Michalina Witkiewiczowa i Stefanja Tomkiewiczowa. Po przemówieniach obu przybyłych delegatów, którzy informowali zebranych o przyszłej działalności Koła i zachęcali do organizacji pracy, zgromadzenie zakończyło się deklamacjami, wygłaszanemi przez młodzież, oraz odśpiewaniem pieśni narodowych. Zawiązanie towarzystwa przyjęli mieszczanie i lud bardzo życzliwie, a kilkunastu z nich natychmiast wpisało się na członków pożytecznej instytucji.

Tyrawa wołoska. (*Nowe źródła naftowe*). Na granicy Tarnawy solnej i Wielopola, pow. Sanok, w nowym szybie węgierskiego towarzystwa Halmos i Sp., obok kopalni Anglobanku, otrzymano obfity wybuch ropy. Z tego powodu wzmógł się znacznie w okolicy popyt o tereny.

Tarnopol. (*13-letni zabójca*). Piotr Grodzicki i Jan Petryszyn, dwaj chłopcy w wieku lat około 13, sieroty, zajmowali się zbieraniem słomy i trzasek po ulicach. Grodzicki za mało podobno zebrał i zazdrościł Petreszynowi pełnej kobiałki, chciał więc przemocą od niego część odebrać. Powstała bójka, przy której dobył Grodzicki noża i zadał Petryszynowi trzy głębokie rany w brzuch i piersi. Dogorywającego odwieziono do szpitala.

Tarnów. (*Podatki*). Tutejsza rada miejska uchwaliła podnieść dodatek konsumcyjny od mięsa i wina z 50 proc. na 100 proc., a natomiast obniżyć dodatek do podatków bezpośrednich z 35 proc. na 20 proc. Uchwałę tę Wydział krajowy zatwierdził, a namiestnictwo na pobór dodatku zazwoliło.

Zaleszczyki. (*Kradzież*). W zeszłym tygodniu w nocy we wtorek dokonano u nas śmiałej kradzieży z włamaniem. Niewyśledzony dotąd sprawca wybił drągiem żelaznym otwór w murze kamiennym do głównej trafiki. Nie wiedział o tem złoczyńca, że właściciel trafiki nie zostawia w kasie większej ilości pieniędzy, zadowolić się więc musiał tylko tytoniem i drobną monetą około 6 koron.

(*Dziki*) od pewnego czasu wyrządzają tu znaczne szkody; w zeszłym tygodniu urządzono obławę w Czerwonogrodzie i ubito 10 sztuk.

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa“** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* **15 ct.** (30 h.).

* **Kurs przygotowawczy** do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczyna się z dniem 1 marca b. r. w szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego we Lwowie, ul Podlewskiego l. 9. Objaśnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie.

* **Colosseum Thorna.** Od dnia 1 do 15 marca zupełnie nowy wspaniały i sensacyjny program mistrzowski. 5 The five Juggling Johnsons, największa sensacyjna nowość amerykańska przekraczająca granice możliwości i zręczności rąk ludzkich. Zagadka XX. stulecia Everhart, król obręczy Miss Katarzyna Bartho, prima balerina teatru „Metropolitan Opera House“ w Nowym Jorku. Las Estrellas, hiszpańskie tancerki. Miss Saida, artystka napowietrzna. Petra Pultera, ekscentryczna subretka. The Zolar's, ekscentryczni akrobaci w produkcjach nigdy nie widzianych Les Minstrel Parisien, paryscy śpiewacy uliczni. La Belle Haller, najznakomitsza subretka duńska. Sinobrody, największy i najpiękniejszy kolorowy obraz bioskopu amerykańskiego.

Codziennie o godz. 8-ej wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul Karola Ludwika 9.

* **Z Kasyna miejskiego.** W piątek dnia 7 i w sobotę dnia 8 marca b. r. o godzinie 7 wieczorem, przedstawienie amatorskie. Bilety od dziś do nabycia

* **Posiedzenie naukowe** polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika, odbędzie się we wtorek dnia 4 marca b. r., o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego uniwersytetu (ulica Długosza). Na porządku dziennym: 1. Prof. Dybowski: „O nowożytnej agalakcji u kobiet. 2. Prof. Raciborski: „O powstawaniu gatunków w świetle nowych badań“ (z demonstr.).

* **Posiedzenie Kółka prawno ekonomicznego** odbędzie się we wtorek dnia 4 marca b. r o godzinie 7 wieczorem w Czytelni akademickiej Na porządku dziennym: Odczyt kol. Studnickiego na temat: „Staszic jako ekonomista“. Wstęp wolny.

* **Ze związku** Towarzystw i zakładów dobroczynnych. Biedna wdowa po czeladniku krawieckim, mająca przy sobie matkę staruszkę 80-letnią, obarczona czworgiem małych dzieci, z których jedno podległo ciężkiej chorobie — nie jest wstanie mimo porady lekarzy kupić temu ochronnej sznurówki za 24 koron, przeciw tworzącemu się garbowi — śle więc pokorną prośbę do serc litościwych o łaskawe datki.

Datki przyjmuje skarbnik związku p. Władysław Wrabec, ul. Łyczakowska l. 20.

Zmarli:

W Krakowie zmarła po krótkiej chorobie na atak sercowy Kazimiera z Jasieńskich Zawistowska, żona właśc. dóbr w Galicji wschodniej

DZIENNIK POLSKI
wychodzi dwa razy dziennie
i kosztuje miesięcznie
2 kor. we Lwowie
2 kor. 50 h. na prowincji.
Z dwurazową wysyłką 3 kor.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Bajka“, sztuka w 3 aktach Artura Schnitzler'a.

Jutro we wtorek (po cenach zniżonych) „Urwasi“, fantazja w 2 aktach, podług baśni indyjskiej, Erazma Dłuskiego. Rozpocznie „Jaś i Małgosia“, baśń operowa w 3 aktach Humperdinck'a.

W środę „Życie publiczne“, komedja w 4 aktach Emila Fabre'a.

We czwartek „Manon“, opera w 4 aktach Massenet'a Gościnny występ panny Bel Sorel.

Śmigus z dnia 1-go b. m. poświęca w wierszu wstępnym serdeczne wspomnienie cieniom zmarłego niedawno literata-humorysty Chochlika (Zagórskiego). Jakkolwiek jednak żali się w wierszu tym *Śmigus*, że zabrakło już tego „co ni to szampan ów perlisty — wciąż czarę pełną miał humoru“, niemniej, w całej powodzi następnych artykułów, sypie sam z nieprzebraną szczodrobliwością dowcipami, skrzy się humorem i gryzie ostrą, lecz wesołą satyrą. Do najlepszych utworów w ostatnim numerze należą: Scena przedwyborcza w jednym akcie p. t. „Zeszła się miotła z wiechciem", niezwykle dowcipna kronika Nieowidjusza „Z dwóch tygodni", niezrównane poprostu „Aforyzmy Lola Kindermetha", artykulik p. t. „Sztuka stosowana" i, przedewszystkiem, gorzka, lecz zupełnie słuszna satyra p. t. „Historja o wściekłym psie w Krakowie".

Z pośród wybornych ilustracyj Z. Skwirczyńskiego, któremi suto ozdobiony jest numer, odznacza się dowcipem karta tytułowa, gdzie obrazek właściwy zlewa się z winietą, w dyskretną, a niemniej zabawną całość.

Teatr.

(*„Życie publiczne", komedja w 4 aktach Emila Fabre'a*).

Nie wiem, kto układa repertuar i dobiera sztuki dla lwowskiego teatru ale że bardzo często brak mu szczęśliwej ręki — to nie ulega wątpliwości zwłaszcza, gdy rozchodzi się o utwory autorów obcych. Z nowemi rzeczami nowych pisarzy, chociażby słabszemi, jest bezsprzecznie obowiązkiem teatru zaznajomić publiczność, ale, jaki ma cel wprowadzanie na scenę nieudałych utworów obcych, które ani zajmą, ani zabawią, ani też nic mogą posłużyć za charakterystykę kierunku literatury dramatycznej odnośnego narodu — tego zrozumieć nie potrafię.

Wprowadzenie na scenę naszą sztuki Emila Fabre'a, p. t. „Życie publiczne" jest właśnie jednym z tych błędów dyrekcji, które mszczą się na niej samej. Temat odwieczny: nadużycia wyborcze i targi stronnictw politycznych, opracowany bardzo niedołężnie, pełen banalnych przez wszystkie pisma satyryczne wyczerpanych już konceptów· przytem fabuła pozbawiona akcji, scenicznie zbudowana fatalnie — oto premjera, którą dla znudzenia i rozczarowania publiczności przedstawiono nam w sobotę. W tuzinie innych, zarówno polskich, jak i obcych utworów scenicznych poznało się już te same typy kandydatów i agitatorów wyborczych, tych samych „dziennikarzy" i te same sytuacje, jeno wszystko to było już opracowane z większym talentem, a w każdym razie nie tak banalnie, jak to ma ma miejsce w nudnej sztuce Fabre'a.

Szkoda było czasu i atłasu na dobrą reżyserję i wystawę, a już najbardziej szkoda wybornej gry prawie trzydziestu artystów i artystek, którzy czynili, co mogli, ażeby ocalić sztuczydło przed całkowitą klapą, a osiągnęli przynajmniej tyle, iż publiczność wytrwała do końca przedstawienia.

Szkoda też czasu i na obszerniejszą recenzję. *Kl. K.*

Opera.

(*Traviata Verdi'ego*).

Panna Bel Sorel prawdziwie czaruje każdym swoim występem.

Powyższe twierdzenie usprawiedliwia imponujący sukces, jaki odniosła wczoraj artystka w partji Violetty. Przez cały ciąg opery panna Bel Sorel oddawała z niezrównanym artyzmem wszystkie prześliczne arje i melodje, w które obfituje „Traviata," wykonywując ze zdumiewającą dokładnością i precyzją najdrobniejsze szczegóły. Wczorajszą partję artystki czarodziejki można śmiało nazwać popisową jej partją w każdym względzie. Gra sceniczna, mimika, ruchy, gestykulacja, wszystkie te czynniki złożyły się na odtworzenie postaci scenicznej, która nie łatwo znajdzie mogące się z nią równać choćby w przybliżeniu naśladownictwo.

Po każdym akcie zrywał się istny huragan oklasków, które po ukończeniu aktu trzeciego przekształciły się w imponującą owację, zmuszającą śpiewaczkę do kilkakrotnego ukazania się na scenie.

Partję Alfreda śpiewał pan Lewicki. Mimo widocznej zaraz na wstępie niedyspozycji, pan Lewicki w akcie pierwszym i drugim wywiązał się bardzo pięknie tak pod względem gry scenicznej, jak i pod względem wokalnym ze swojego zadania. Piękny i szlachetnie brzmiący głos artysty znalazł tu szerokie pole do popisu i robił wrażenie bardzo korzystne, do czego w znacznej mierze przyczyniała się, uwydatniająca się w śpiewie wielka siła uczucia oraz nacechowana dystynkcją i świetnem zrozumieniem roli grą sceniczna. Pan Lewicki przedstawił się wczoraj jako artysta operowy niepospolitej miary i byłby osiągnął świetny sukces. Na przeszkodzie stanęła jednak wzmagająca się w miarę trwania przedstawienia niedyspozycja, która w akcie czwartym zmusiła artystę do ograniczenia się w śpiewie na skromne tylko markowanie.

J. G.

Z sali koncertowej.

(IX symfonja Beethovena.)

Na estradzie koncertowej w sali „Sokoła" zajaśniał wczoraj całym blaskiem swojej genjalności największy z pośród największych, niezrównany, niedościgniony, wszechpotężny władca sztuki muzycznej... Beethoven.

A objawił się nam wczoraj w najwspanialszej i najświetniejszej swej szacie; — przypomniał się nam swoim olbrzymim utworem, „IX symfonją op. 125 D-mol", dziełem, które bez przesady nazwać można najwyższym tryumfem sztuki muzycznej i kompozytorskiej. W IX symfonji Beethoven przemawia do słuchacza całą gigantyczną siłą swojego olbrzymiego indywidualizmu, malując myśli wyższe ponad uczucia śmiertelników.

W pierwszej części „Allegro ma non troppo" mistrz maluje w niezrównany sposób cierpienia moralne człowieka, prześladowanego zawistnym, nieubłaganym losem. — Beethoven sięgnął w tej części symfonji aż do najgłębszych tajników zbolałego serca ludzkiego, uplastyczniając za pomocą niezmiernie złożonej instrumentacji i oryginalnej dyssonansowej harmonji, uczucia znękanego swojego serca, które czuje za ludzkość całą.

W drugiej części „Molto vivace" temat $^3/_4$ przechodzi w czarodziejskie „Fugato", odznaczające się treścią żywszą, pogodniejszą, niemal radosną.

Część trzecią stanowi „Adagio molto e cantabile". Jest to najwspanialszy objaw natchnienia kompozytorskiego, ujętego w formę prześlicznej, spokojnej melodji o nastroju religijnym. Temat podają skrzypce i wiolonczele, poczem wije się on zręcznie wśród bogatej harmonji, przechodząc kolejno do instrumentów dętych.

Treść staje się co raz wyraźniejszą i wypowiada tęsknotę za niezakłóconą uciechą.

W czwartej części do orkiestry przyłącza się chór mięszany z czterema głosami solowymi i śpiewa Szyllera: „Do radości". Z początku temat występuje skromnie i spokojnie w „Adagio", lecz wnet potem wpada z dzikim krzykiem orkiestra i przypomina jeszcze raz demoniczny, rozpaczliwy temat części pierwszej. Lecz wkrótce radość bierze górę, uwydatniając się w coraz wyżej wznoszącym się śpiewie.

Dzikie — gwałtowne „Presto", $^3/_4$, którem rozpoczyna się część czwarta, zatraca się już w tem miejscu bezpowrotnie, zuchwale groźby basów uspokajają się i rozpoczyna się wspaniały hymn radosny, zainicjowany przez oboje i fagot. Temat przerzuca się następnie w „fugato", w postaci kwartetu smyczkowego. Coraz wyżej wznosi się radość.

Orkiestra przyłącza się do niej całym ensamblem, a w ślad za nią idą głosy solowe i chóry. Nie do opisania jest wrażenie, jakie sprawiają następujące po sobie „Andante maestoso", G-dur $^3/_2$, potem „Adagio ma non troppo" i „Allegro energico", wprowadzające nowy motyw, który potem wspólnie z pierwszym się rozwija. Radość wybucha gwałtownie w „Allegro ma non tanto" D-dur i dosięga kulminacyjnego punktu w „Prestissimo".

Najwspanialsze to dzieło najgenialniejszego mistrza, okazało się wczoraj w wykonaniu, przechodzącem najśmielsze oczekiwania.

Orkiestra wystąpiła znacznie wzmocniona i dokazała cudów, możliwych tylko pod batutą dyrektora Sołtysa...

Równie dzielnie sprawiły się chóry. Pomiędzy solistami zasłużył na szczególniejsze wyróżnienie, silny i szlachetnie brzmiący głos barytonowy pana Teodora Borkowskiego.

U sopranistki dawała się zauważyć trema, sprawiająca, że głos nie uwydatniał się ze zwykłą sobie siłą, a ekspresja wyrażała raczej płacz, niż radość. — Surowy krytyk mógłby tu i ówdzie wyszukać sobie jakieś pretensje i do orkiestry, pamiętać jednak należy o olbrzymich trudnościach, jakie nastręcza IX. symfonia wykonawcom i dyrygentowi, a wtedy przyznać się musi wczorajszym wykonawcom sukces... więcej, niż świetny.

Pełnej poświęcenia pracy i niespożytej energji pana Mieczysława Sołtysa, dyrektora Towarzystwa muzycznego, należą się po wczorajszej symfonji wyrazy szczerego uznania. — Sala koncertowa była przepełnioną. *J. G.*

Izba sądowa.

Lwów 3 marca.

(Okradzeni ułani).

W starym budynku zamkowym w Żółkwi, prócz innych biur wojskowych, mieści się także w parterze, przy prowianturze, kasa 4 pułku ułanów, gdzie gotówka umieszczona jest w dwu skrzyniach przybitych do podłogi i zamkniętych na wertheimowskie zamki. W nocy z 8 na 10 listopada przeszłego roku, złodziej jakiś wybił w ścianie przytykającej do komórki na drzewo dziurę i wszedłszy przez nią do środka, rozbił większą skrzynię i zabrał całą znajdującą się w niej gotówkę w kwocie 4676 kor .61 hal. Suma ta złożoną była w kilku skórzanych workach, których zawartość złodziej przesypał do jednego. Papierów wartościowych, jakie się w tejże skrzyni znajdowały, złodziej nie ruszył.

Podejrzenie zwróciło się przeciw Michałowi **Borowemu**, ślusarzowi, który w sierpniu przeszłego roku ukończył służbę wojskową przy ułanach w Żółkwi, który rozkład lokalności i stosunki znał doskonale, odsiadywał zaś już kilkakrotnie więzienie za kradzież z włamaniem. Uwiadomiona o tych podejrzeniach żandarmerja rozpoczęła poszukiwania, aresztowano go też już 14 listopada w chwili, gdy wysiadał z pociągu w Szczercu. Przy rewizji znaleziono przy nim dwa pugilaresy wyładowane banknotami i drobnemi pieniądzmi na sumę 4342 kor. 3 hal. Tak przy aresztowaniu, jakoteż przed sędzią śledczym do kradzieży Borowy nie przyznał się i twierdził, że pieniądze te znazł 12 listopada we Lwowie na ulicy Gródeckiej.

Rozprawie dzisiejszej przewodniczy p. radca **Philipp**, oskarża prokurator **Prokopowicz**, broni zaś oskarżonego dr. **Luft**.

Po odczytaniu obszernego aktu oskarżenia, przystąpiono do przesłuchania oskarżonego.

Stanisławów 27 lutego.

(Morderstwo czy zabójstwo?)

We wrześniu roku zeszłego zabił na gruncie spornym w Zagwoździu 72 letni starzec, Ilko Stasiuk, męża swojej wnuczki, Andrzeja Starinka, uderzywszy go kilkakrotnie obuchem siekiery po głowie.

Obciążającemi okolicznościami tego czynu było częste odgrażania się starego Ilka, że Andrijowi „śmierć zrobi," jakoteż pastwienie się na leżącym już na ziemi po pierwszych razach Andrijem, na korzyść podsądnego przemawiało nieposzlakowane życie jego, wiek podeszły, wreszcie stwierdzony fakt, że oskarżonego łączyły z zabitym zawsze dobre stosunki.

W ubiegłej kadencji sądów przysięgłych zasądzony został Ilko Stasiuk na mocy potwierdzającego werdyktu przysięgłych za zbrodnię morderstwa, zaczem wyrok musiałby brzmieć na karę śmierci. Ówczesny trybunał jednak pod przewodnictwem wiceprezydenta r. p. **Fangora** werdykt ten zawiesił, będąc zdania, że przysięgli popełnili przez wydanie werdyktu tego błąd.

Sprawę relegowano do kadencji nowej. Rozprawa ponowna przeciwko sędziwemu Stasiukowi odbyła się onegdaj a werdykt ławy przysięgłych brzmiał tym razem już zupełnie inaczej, mianowicie jednogłośnie uwolniono Stasiuka od oskarżenia w kierunku morderstwa, zasądzono go zaś wszystkimi głosami za zabójstwo, a trybunał wymierzył mu karę 3 i półrocznego ciężkiego więzienia, oraz skazał go na odszkodowanie pozostałej po Andriju rodziny.

Rozprawie przewodniczył wiceprezydent r. Fangor, oskarżał prokurator p. Kilian, bronił **oskarżonego adw. dr. Dołżycki.**

Sprawa cukrowa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Bruksela 3 marca.

Pismo *Etoile belge* ogłosiło w dosłownem brzmieniu konwencję cukrową, która ma być dzisiaj — prawdopodobnie bez zmiany — na konferencji cukrowej przyjęta i podpisana. Konwencja zawiera następujące artykuły:

1. Strony zawierające konwencję zobowiązują się: od dnia wejścia w życie umowy, znieść pośrednie i bezpośrednie premie, istniejące obecnie dla produkcji, albo wywozu cukru, oraz dopóki konwencja będzie w mocy, nie zaprowadzać żadnych premij. Konfitury, czekolada, biskwity, oraz wszystkie inne podobne przedmioty produkcji, zawierające sztucznie przyprawiony cukier, podlegają tym samym przepisom, co cukier.

Artykuł 2-gi zajmuje się kontrolą fabryk i rafineryj przez urzędników skarbowych.

W artykule 3cim zobowiązują się strony podpisujące konwencję, taksę dodatkową (*Uebertaxe*), t. j. różnicę między wysokością ceł, albo należytościami, którym podlega cukier zagraniczny, a temi cłami albo należytościami, którym podlega cukier krajowy, ograniczyć na maksymalnie 6 franków od 100 kg. oczyszczonego cukru, a na 5 fr. 50 cent. dla innego cukru.

Postanowienia artykułu 3go dotyczą ceł importowych do krajów, które nie produkują cukru.

W artykule 4tym zobowiązują się państwa, podpisane na konwencji, na cukier, pochodzący z krajów, w których istnieją premje eksportowe od produkcji, nałożyć przy imporcie do swego kraju osobne cło. To cło nie może być niższe jak premja, udzielona przez owe państwo.

5. Państwa podpisane zastrzegają sobie prawo zakazania importu cukru premjowanego i obowiązują się wzajemnie cukier, pochodzący z państw, podpisanych na konwencji, albo z ich kolonij, pozwolić importować na podstawie najniższej taksy. Cukier trzcinowy i z buraków nie może podlegać różnym cłom.

6. Uwalnia się Hiszpanję, Włochy, Rumunję i Szwecję od obowiązków zawartych w artykule 1-szym w sprawie premij od produkcyj i od zobowiązań artykułów 3 i 4, dopóki te kraje nie wywożą cukru.

Artykuł 7 normuje wydelegowanie stałej komisji z siedzibą w Brukseli, która ma kontrolować wykonywanie konwencji i rozstrzygać w sprawach spornych i w sprawie dopuszczenia do konwencji państw, nie reprezentowanych na obecnej konferencji.

Agencja Hawas-Reuter donosi ze strony autoryzowanej, że tekst konwencji cukrowej. ogłoszony przez *Etoite*, nie jest zupełny.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Ucieczka adwokata.

Kraków 3 marca. Tutejsza izba adwokacka ustanowiła już substytuta, w miejsce Serafina Chmurskiego. 10 go marca odbędą się pierwsze rozprawy wekslowe z powodu wniesionego przez p. Chmurską zarzutu, że podpisy jej nazwiska na wekslach nie pochodzą z jej ręki. O ile można stwierdzić, w sądzie handlowym zgłoszono 47 weksli, łącznie na 111.684 koron, a nie są to wszystkie pretensje, bo co chwila niemal nadchodzą nowe weksle. Najwyższe ze zgłoszonych opiewają na 15.000, najniższe na 250 kor. Śledztwo sądowe o zbrodnię oszustwa przeciw Chmurskiemu, prowadzi sędzia Klimecki. W sobotę o g. 2 po południu nadeszły z policji akta do sądu karnego.

Prezydent Morelowski zwołał natychmiast posiedzenie izby radnej i o 3 popołudniu tego dnia wygotowano list gończy.

Z izby sądowej.

Kraków 3 marca. Dziś toczy się przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw włościanowi ze Stanisławowiec, Stanisławowi Krupie, o oszustwo przez podpalenie. Akt oskarżenia zarzuca obwinionemu, że ubezpieczywszy stodołę i ziemiopłody na sumę o połowę wyższą, następnie stodołę podpalił sam, celem uzyskania premji asekuracyjnej.

Burza na klinice krakowskiej.

Krakow 3 marca. Nieporozumienie na klinice prof. Korczyńskiego załagodzono w drodze porozumienia. Dziś rozpoczęły się wykłady napowrót.

Kolej Nowy Targ-Sucha Hora.

Krakow 3 marca. Jak słychać budowa kolei Nowy Targ-Sucha Hora rozpocznie się w kwietniu albo maju br. Rokowania między rządem austrjackim a węgierskim w sprawie połączenia kolejowego już ukończono.

Echo Wrześni.

Rzym 3 marca. Tworzy się tu komitet uniwersytecki, który ma za cel zbierać podpisy studentów wszystkich uniwersytetów włoskich na protest, przeciw okrucieństwom Prusaków, których dopuszczają się wobec narodowości polskiej.

Ks. Henryk pruski w Ameryce.

Nashville 3 marca. Książę Henryk pruski przybył tu wczoraj o godz. $^1/_2$3 ciej po południu, poczem po krótkim pobycie odjechał do Indianopolis.

Wybory do sobrania.

Sofia 3 marca. Przeprowadzono wczoraj wybory do sobrania w 189 okręgach. Dotychczas znany jest rezultat w 103 okręgach. Wybrano 70 kandydatów rządowych, a 33 członków opozycji. Wybory odbyły się spokojnie. Rząd liczy, iż zdobędzie większość.

Straszna katastrofa.

Kornelimüntter (prow. nadreńska) 3 marca. W sobotę po południu wpadł pewien robotnik do dołu z wapnem, położonego w pobliżu stacji kolejowej. Czterej inni robotnicy, jeden po drugim, usiłowali pospieszyć z pomocą pierwszemu, ale odurzeni gazami, wydobywającemi się z dołu, wpadli do niego i zginęli.

Kronika z ostatniej chwili.

Rewolucja pałacowa wybuchła onegdaj w redakcji tutejszego *Słowa Polskiego* pomiędzy spółką wydawniczą, a członkami redakcji. Spółka, **której głównym akcjonarjuszem jest p. Wacław Wolski**, wydzierżawiła czasopismo pewnemu konsorcjum, na którego czele stanęli pp.: Zygmunt Wasilewski z Warszawy i — wyżej wspomniany p. Wolski. Członkowie redakcji, nie godząc się na to, urządzili nagle, w sobotę, secesję i natychmiast — utartym dzisiaj zwyczajem w dziennikarstwie naszem — rozpoczęli wydawnictwo *Nowego Słowa Polskiego*. Mamy tedy w tej chwili aż dwa *Słowa Polskie*. *Nowe* ogłasza, że pragnie uratować dawny kierunek pisma i idei ś. p. Szczepanowskiego, dawne zaś donosi, że dotychczasowy kierunek, nadany przez ś. p. Szczepanowskiego, zatrzymuje bez zmiany.

Czytelnik ma zatem do wyboru, aż dwa kierunki, niby na pozór te same, a jednak sprzeczne. Na czele secesjonistów, którzy zaszachowali dawne *Słowo* — nowem, stoi radca wydziału krajowego, poseł Romanowicz; w dawnem *Słowie* pracują pp.: Wolski, Wasilewski, Szczepanowska, dr. Ernest Adam, Platyński, Krycki, dr. Biegcheisen i Bornstein.

Zagadkowe zniknięce. Ewa Procak, zarobnica doniosła dziś do policji, że przed 3 tygodniami, 18 letnia jej córka Julja, dziewczyna niezwykłej piękności, objęła posadę „zarządczyni domu", u niejakiego Rechera, kawalera, który jest rzekomo urzędnikiem. Od tego czasu, zaginął po niej ślad wszelki. Zachodzi obawa, że piękna Julcia padła ofiarą handlarza żywym towarem.

Zagadka. W sobotę o godzinie 10 rano, zmarł przy ulicy Wałowej kupiec lwowski Berl Sekler. Pogrzeb jego odbył się zaraz dnia następnego tj. w niedzielę o godzinie 3 po południu. Wobec tego, że istnieje wyraźny przepis dozwalający na grzebanie zwłok zmarłych po upływie dopiero 48 godzin, prosimy pana fizyka miejskiego o łaskawe objaśnienie nas dlaczego w tym wypadku na przekroczenie ustawy pozwolono.

Rozmaitości.

Iwan, rób tak samo! Iwan Kutaisow, niewolnik czerkieski, został w czasie oblężenia Benderu wzięty w niewolę przez wojska rosyjskie, poczem wszedł w służbę Wielkiego księcia Pawła, któremu czyścił buty. Z czasem, Kutaisow, który na własną rękę, jako pucobut zgłębił tajniki elementarza, został powiernikiem wielkiego księcia, ponieważ najlepiej znosić potrafił jego dziwactwa i najśmieszniejszym jego urojeniom przyklaskiwał. Kiedy Paweł w roku 1796 został cesarzem Rosji, zamianował eksniewolnika swoim przybocznym strzelcem z rangą generał-porucznika. Potem otrzymał Kutaisow od swojego pana wraz z orderem św. Andrzeja szlachectwo, w roku 1799 został baronem, a wkrótce potem hrabią.

Na jednem z przyjęć u siebie, jak to w pamiętnikach swoich opowiada Kleinechmidt, zakpił sobie z świeżo upieczonego hrabiego marszałek polny Suworów w sposób kapitalny. Marszałek począł: — Wybacz łaskawy hrabio biednemu starcowi, którego pamięć już osłabła, ale nie mogę przypomnieć sobie pochodzenia dostojnej waszej rodziny. Bez wątpienia, tytuł hrabiowski, otrzymałeś pan za odniesienie wielkiego jakiegoś zwycięstwa? — Wojskowo nie służyłem nigdy mości książę — odparł Kutaisow. — Ach, więc byłeś pan ambasadorem? — Nie, mości książe! — A więc byłeś pan ministrem? — Także nie! — Jakież ważne stanowisko w państwie pan zajmowałeś? — Miałem zaszczyt być kamerdynerem jego cesarskiej mości. — Hm — mruknął marszałek polny, który czasem lubiał być złośliwym. — To jest bardzo pięknie z pańskiej strony hrabio. — To mówiąc zadzwonił i zawołał do swojego kamerdynera, który wszedł na odgłos dzwonka: — Iwan! Powtarzam ci codziennie, nie upijaj się i nie kradnij, ty mię jednak słuchać nie chcesz. Oto popatrz się na tego pana, nazywa się on Iwan tak samo jak ty, był kamerdynerem tak samo jak ty, ponieważ jednak nie upijał się, nie kłócił się ze swoim panem i nie kradł — jak ty to robisz, jest teraz jegermajstrem cesarskim, właścicielem najwyższych orderów i hrabią. Bierz sobie z niego przykład. Iwan, rób tak samo!

Cenzura teatralna w Londynie nie pozwoliła na wystawie „Zagadki", głośnej sztuki Pawła Hervieuxa, którą oglądaliśmy niedawno na naszej scenie. Ponieważ jednak londyński przedsiębiorca teatralny nie spodziewał się po cenzurach tak wysubtelnionego poczucia moralności i wyłożył już był pewną sumę pieniężną na wystawienie sztuki, — należało ją więc też bądź co bądź wystawić. Poradzono sobie w ten sposób, że „umoralniono" jej treść, zmieniając prawie zupełnie sytuację. W londyńskiej przeróbce pani Leonora nie jest bynajmniej wiarołomną żoną, flirtuje tylko niewinnie z Vivarcem, który następnie, tak przez grzeczność odbiera sobie życie. Ale nie tylko treść sztuki, nawet jej tytuł wydał się londyńskiej cenzurze niemoralnym; z tego też względu „Zagadka" będzie nosiła w teatrze Wyredhamu tytuł „Żony Cezara". — Moralności angielskich cenzorów nic już chyba zarzucić nie można.

Samobójstwo kupca. Na przedmieściu Hietzing w Wiedniu, przy Preysinggasse zastrzelił się onegdaj na strychu domu, 63 letni kupiec Edward Meintz Strzelił sobie w skroń z rewolweru, a samobójstwo popełnił z powodu złych interesów finansowych.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 3 marca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 9·26 do 9·26, na maj-czerwiec od 9·27 do 9·28, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·61 do 7·63, na maj-czerwiec od 7·57 do 7·59, na jesień od —·— do —·— kukurydza na maj-czerwiec od 5·49 do 5·50, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 7·80 do 7·82, na maj-czewiec od 7·90 do 7·91, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12·85 do 13·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie słabe. Pochmurno.

— **Budapeszt** 3 marca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 9·17 do 9·18, na październik od 8·16 do 8·17; żyto na kwiecień od 7·42 do 7·43, na październik od 6·80 do 6·81; owies na kwiecień od 7·55 do 7·56, na październik od 6·22 6·23; kukurydza na maj od 5·19 do 5·20, na lipiec od 5·34 do 5·35; rzepak na sierpień od 12·30 do 12·40 Oferty na pszenicę dostat. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe. Pochmurno.

Wiedeń 3 marca. (Giełda południ. godzina 12 m. 30). Marki 117·30, Renta majowa 101·80, Węg. renta koronowa 97·37, Akcje austr. zakl. kred. 698·—, Akcje węg. zakl. kred. 729·—, Akcje Anglobanku 284·—, Akcje Unionbanku 571·—, Akcje Bankvereinu 465·—, Akcje Länderbanku 433·—, Akcje kolei państw. 678·—, Lombardy 63·25, Akcje kolei Elbethal 470·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 394·—, Akcje Rima Muranji —·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.460, Losy tureckie 111·50, Ruble 254·75 Usposobienie słabe.

Berlin 3 marca (Giełda poranna). Akcje kredytowe 219·—, Tow. dyskontowe 195·70. Usposobienie słabe.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3 marca 1902 r.

HOTEL GEORGE. Książęta M. i J. Lubomirscy z Rozwadowa. Hr. S. Grabowski z Pelanki. Hr. K. Borkowski z Podola ros. Hr. K. Dzieduszycki z Sichowa. A. Winnicki z Turady. A. Garapich z Zagórza. W. Zagórski z Dżurowa. M. Zakrzewski z Wiktorowa. W. Solski ze Śniatyna. T. Niemczewski ze Śniatyna. S. Danek z Wiednia. J. Kohler z Toporowa. W. Klominek z Trzciany. A. Libermann ze Schodnicy.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. L. Stecki z Rosji. S. Grabowski z Warszawy. F. Gniewosz z Jasionowa. B. Pilatowski z Brodów. W. Pieniążek z Lipnik. J. Pieniążek ze Schodnicy. B. Dawisz z Dьszawy. L. Lewicki z Buczacza. R. Odlanicki z Krakowa. J. Koprzyński ze Zbaraża. M. Trnowszky, F. Werner z Wiednia. S. Łazowski z Kamionki Strum. Dr. Bernstein z Kołomyi. E. Torosiewicz ze Słobody. S. Nowosielecki z Krosna. K. Frankowski z Podola ros. B. Jawornicki z Krakowa. Dr. Kozłowski z Czortkowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p.

Wacława Pomian Grabińskiego,

obywatela i radnego m. Lwowa, zmarłego dnia 23 lutego 1902 roku, odbędzie się w środę dnia 5 marca b. r. o godzinie 9 rano w kościele św. Mikołaja, na które niniejszem pozostała rodzina, krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza. 289

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę ś. p. mężowi memu, zwłaszcza Wnemu drowi Trzcińskiemu za szczególną opiekę i Wnemu dyrektorowi Frommlowi za wydatną pomoc, składam na tem miejscu najserdeczniejsze podziękowanie. 233

Dublany 3 marca 1902.

Rozalja Błaszkiewiczowa z dziećmi.

Trochę zapobiegliwości jest lepszą rzeczą od całego funta leków, powiedział już przed 400 laty Thomasz Morus, które to słowa po dzisiejszy dzień zachowały swoje znaczenie. Należy się tylko zapytać naszych lekarzy, a z pewnością wszyscy potwierdzą powyższe przysłowie. Istnieją, niestety, choroby nieuleczalne, lecz niema takiej choroby, którąby już od początku świata tak dziesiątkowała ludność — jak suchoty. Groźnemu rozwojowi tychże można tylko położyć koniec — przez regularny sposób życia i troskliwą pielęgnację przewodów oddechowych, gdyż znajdujące się w nich błony śluzowe są właśnie podstawą tej niszczącej zarazy. Wszystkie choroby piersi i gardła — katary płuc i szczytów płucnych, astma, brak oddechu, katar oskrzeli, plucie krwią i t. d. wskazują na zbliżające się widmo suchot. — To też rychłe leczenie tych symptomatów chorobliwych będzie zawsze z pożytkiem, a najlepszym tego środkiem jest „Pectora", która wszędzie powinna być znaną. Kto chce prawdziwej „Pectora" nabyć niech zwróci się do apteki „Dyany" w Budapeszcie Karoly Körus l. 5, która rozsyła ten środek w paczkach po 2 korony. 254

Dr. Mieczysław Świtalski

ordynuje **w chorobach nerwowych od 3—5 ul. Akademicka 11** parter na lewo.

Atelier dentystyczne

ul. Hetmańska l. 6.

Wykonywa się: Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złocie. 87

Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

Modne języki,

c. k. koncesj. szkoła **Berlitz School**, ul. 3 **Maja l. 2**, Franc., Angiel., Rosyjs., Niem., Polsk., każdy nauczyciel uczy tylko swej mowy ojczystej Próbne lekcje darmo. Prosp. franc. Wpisy codzień. **W Przemyślu**, wtorek i czwartek ul. Al. Dworskiego l. 12. 278

Instytut techniczno - dentystyczny

Lwów, ul. Kopernika l. 3,

w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki.

Reperatury z prowincji uskutecznia odwrotnie. 38

Instytut otwarty cały dzień.

Lekarz - dentysta *M. Lisowski.*

Technik-dentysta *Zygmunt Stobiecki.*

Niezrównanej dobroci **tutki i bibułki cygaretowe**

SASSOWSKIE

„FLIRT" i „KRAJ"

(bibułka cienka przeźroczysta) (bibułka niegasnąca)

wyrobu

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

we Lwowie.

Są wszędzie do nabycia 38

Dr. Zenon Leńko

operator, mieszka obecnie przy ul. **Kopernika l. 16** ordynuje w **chorobach chirurgicznych** od godziny 3—5 popołudniu.

Jako dobrą i pewną lokację

polecamy:

4% listy hipoteczne

4½% listy hipoteczne

5% listy hipoteczne premjowane

4% listy Tow. kredyt. ziemskiego

4½% listy Banku krajowego

4% listy Banku krajowego

5% obligacje komunalne Banku krajowego

4% pożyczkę krajową

4% gal. obligacje propinacyjne i wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy: 53

Akcje galic. Towarzystwa elektrycznego.

Papiery te sprzedaje i kupuje po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjn. Banku hipotecznego.

(20)

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

Nagle twarz ciotki, na której odbijała się słodka ekstaza duszy, ściągnęła się jak w bolu wewnętrznym, ręce zacisnęły się nerwowo na fotografji, potem rzuciła ją na ziemię i z dziką złością deptała nogami.

I wtedy stała się tak straszna w wybuchu pasji, że Regina przerażona uciekła, unosząc jak zmorę obraz tej kobiety zdefigurowanej wyrazem okrucieństwa, wijącej się jak w konwulsjach.

Dziewczynka, skoro uspokoiła się trochę, zastanawiała się, kogo mogła przedstawiać ta nieszczęśliwa fotografja i jak można kochać i nienawidzieć tak silnie jedną i tę samą osobę.

Inne jeszcze wydarzenie, niemniej tragiczne, miało otworzyć pole obszerniejsze bujnej wyobraźni i wnioskom pełnym zdrowego rozsądku małej dziewczynki.

Pewnego dnia pani Langlais kazała przyjść Reginie i Klarze do swego pokoju, dla obejrzenia nowych sukienek, które im kazała zrobić. Obracając dziewczynki i oglądając drobiazgowo, posunęła niechcący teczkę leżącą na biurku z drzewa różanego.

Kilka papierów wysunęło się na biurko, a jedna kartka twarda, pociągnięta swoim ciężarem, upadła na dywan.

Regina, której ten wypadek byłby obojętnym w innych okolicznościach, zauważyła, że kartka zmięta jest miejscami i mimowoli utkwiła w niej oczy.

Od owego wieczora, kiedy widziała ciotkę całującą z uniesieniem fotografję, którą potem nogami deptała, dziewczynka zrobiła się jeszcze więcej obserwującą.

Patrząc z pod oka na kartkę, leżącą na ziemi, starała się zająć uwagę pani Langlais i manewrowała w ten sposób, że odsunęła ją od biurka, sama zaś się przysunęła.

Skoro już tak blisko była, że mogła kartkę nieznacznie nakryć nogą, spojrzała szybko na ziemię. Niestety, fotografja upadła tak, że Regina zobaczyła nazwisko i adres fotografa.

Nie o to jej chodziło, ona chciała zobaczyć portret.

Naraz zadrżała, gdyż podnosząc oczy, ujrzała przeszywające spojrzenie ciotki, utkwione w siebie.

Pani Langlais w tej chwili, ponieważ skończyła przegląd ubrania dziewczynek, odprawiła je ostro, jak zwykle.

— Możecie odejść, nie jesteście mi potrzebne.

I poszła sama drzwi otworzyć.

Regina skorzystała z tego, żeby się pochylić, podnieść żywo fotografję i obrócić ją.

Lecz choć zrobiła to bardzo szybko, pani Langlais widział i zaledwie dziewczynka się wyprostowała, ciotka rzuciła się do niej, schwyciła za ramiona i wstrząsnęła wściekle.

Regina, blada bardzo, nie poruszyła się z miejsca, tylko oczy jej ściemniały i patrzyły z dumą na ciotkę.

Klarunia przerażona zaczęła płakać i składając rączki, wołała żałośnie:

— Mamo, mamo... puść Reginę... proszę cię... mamo... daj pokój Reginie...

Ani jedna ani druga nie słyszały.

Pani Langlais w pasji walczyła z pragnieniem zaduszenia dziecka i Regina czuła, jak białe palce ciotki wpijały się w jej szyję.

Zrozumiała niebezpieczeństwo i to, że jeśli się ciotka nie opamięta, to będzie zgubiona.

Co mogła zrobić ona, biedna dziewczynka dziewięcioletnia, przeciw kobiecie, w której gniew potrajał siłę.

Zrozumiała to Marja Regina Gallois, lecz w żyłach jej płynęła krew mężnych; stała spokojnie, nie próbowała się bronić.

Spokój lepiej jej posłużył, niż opór, gdyż stoicyzm dziewczynki oblał zimną woną wzburzoną krew pani Langlais.

— Oddaj fotografję — rzekła głosem ochrypłym — oddaj mi ją natychmiast.

— Oto jest — odpowiedziała Regina, podając ciotce fotografję tak zmaltretowaną, a o którą bardzo jednak jej chodziło.

Solange porwała fotografję gwałtownie i nie dodawszy słowa, wypchnęła dziewczynki za drzwi i na klucz się zamknęła.

Regina spostrzegła łzy Klarci, ucałowała ją serdecznie, kazała przyrzec, że nikomu nie powie o tem, co zaszło i także poszła zamknąć się w swoim pokoiku.

I nie troszcząc się o ból fizyczny, zaczęła porządkować swoje wrażenia.

Stanęła jej w pamięci piękna głowa z fotografji, z wyrazem jednocześnie energicznym i łagodnym i zapytywała siebie, gdzie widziała już te głębokie oczy pod łukami brwi regularnych, usta z trochą ironji, nos prosty, sute włosy falujące, które tak wdzięcznie wiły się dokoła tej męskiej twarzy.

Lecz napróżno szukała we wspomnieniach najodleglejszych i najświeższych, gdyż był to zupełnie młody człowiek, z delikatnym wąsem, a jednak widziała go, tego była pewna.

Naraz rozjaśniło jej się w głowie i wykrzyknęła ucieszona:

— Dobry pan, to jest dobry pan!...

Lecz zaraz opuściła główkę zniechęcona.

Dobry pan był stary, dobry pan miał włosy białe, zamiast czarnych kędziorów na portrecie, dobry pan nie miał ładnych małych wąsików, tylko duże faworyty.

Nie, to nie on, to nie mógł być on...

Regina pierwszy raz pobłądziła, nie powiedziała sobie, że Strong był także kiedyś młody i zasmuciła się, lecz zachowała zawsze w wyobraźni portret młodego nieznajomego.

(*Ciąg dalszy nast.*)

Handel Wina Ludwika Stadtmüllera we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej l. 9 sprzedaje **Wino szampańskie** Józefa Törley & Co w Budapeszcie „Talisman sec" po bardzo przystępnych cenach. 139

Zarząd dóbr ZAMECZEK

poczta i stacja kolejowa **Żółkiew**

ma na sprzedaż

PSZENICĘ letnią Dońską do siewu wiosennego 100 kilo 20 koron.
ŁOZĘ koszykarską w różnych gatunkach za 1000 sadzonek 2 koron
SZPARAGI ogrodowe na cały sezon tanio do nabycia
BUHAJE rasy „Szwycer" i „Berner" w różnym wieku od 70 do 80 za kilo żywej wagi.
PSY jamniki rasowe młode od 10 do 30 koron za sztukę
„ rasy Bernard młode po 40 koron.
MASZYNA do kręcenia lin słomianych, systemu „Petersena" od firmy Clayton & Shuttleworth tanio do nabycia.
KIERNICA folwark Janówka 225 morgów skomasowanych pszennej gleby, budynki w dobrym stanie. Obok szosy ze Lwowa a 4 klmtr od Gródka oddalony, jest w całości lub parcelami do nabycia. 275

Ogłoszenie!

W Dobrach **Kamionka Strumiłowa** będących własnością JWgo Andrzeja hr. Potockiego wydzierżawione będą w drodze ofert pisemnych na lat 12-cie t. j. na czas od 1-go lipca 1902 do 30-go czerwca 1914 r. folwarki: PODZAMCZE, DERNÓW i JAZIENICA, obejmujące według pomiaru katastralnego

a) gruntów budowlanych	9	mrg.	430	kw. sążni
b) ogrodów	7	„	852	„ „
c) gruntów ornych	1214	„	1225	„ „
d) łąk	427	„	470	„ „
e) pastwisk	59	„	918	„ „
f) lasu wykarczowanego	—	„	1143	„ „
g) nieużytków	4	„	461	„ „
h) wód	23	„	1200	„ „
Razem	1747	mrg.	299	kw. sążni

Warunki dzierżawy, oraz spis przynależnych budynków przeglądane być mogą za pisemnem potwierdzeniem w biurze Dyrekcji Dóbr w Kamionce strumiłowej, która również ułatwi w razie takiego życzenia zwidzenie przedmiotu dzierżawy.

Oferty pisemne, należycie ostemplowane i zaopatrzone w wadjum (5000) pięćtysięcy koron, tudzież w własnoręczny podpis oferenta, a jeżeli jest żonatym, oraz jego małżonki, wniesione być mogą na ręce podpisanej Dyrekcji do dnia 1-go kwietnia b. r. o godzinie 12-tej w południe, a zawierać mają oświadczenie, że P. T. oferentowi dokładnie znane są ustanowione warunki dzierżawy i że takowym w zupełności się poddaje, o ile nie są zmiany lub uzupełnienia w ofercie wyraźnie żądane, tudzież że z ofertą swoją po dzień 1 maja w słowie pozostaje i zrzeka się żądania wcześniejszego zwrotu złożonego wadjum.

Natomiast podpisana Dyrekcja zastrzega dla siebie względnie dla JWgo Właściciela prawo dowolnego wyboru między oferentami bez względu na wysokość ofiarowanego czynszu, oraz prawa ewentualnego nieprzyjęcia żadnej z ofert wniesionych.

Dyrekcja Dóbr JWgo Andrzeja hr. Potockiego

W Kamionce strumiłowej. 281

Magazyn robót ręcznych
Wilhelm Filous
Lwów, Pasaż Mikolascha.

MAUTHNERA polski Katalog Nasion o 216 stronach i 500 ilustracyach, wyszedł właśnie z druku i wysyła się go na żądanie darmo i opłatnie.

Edmund Mauthner

C. i k. Nadworny Skład Nasion

BUDAPESZT. UL. ROTTENBILLERA L. 33.

Podręcznik polski o 160 stronach zawierający wskazówki uprawy nasion warzywnych i kwiatowych dołącza się do każdego zamówienia bezpłatnie.

Korespondencja polska. 250

MAUTHNERA Nasiona są słynne i nieprześcignione!

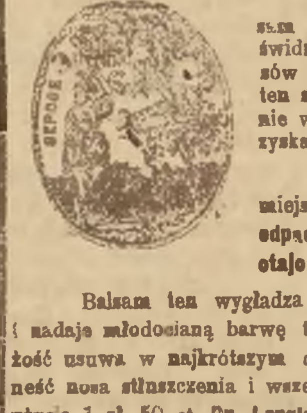

Dra Fryderyka Lengyela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznacznie [illegible] ze skóry, która staje się przez to lśniąco białą i delikatną.

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa słuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydła benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera; w **Krakowie** u Wiktora Redyka; w **Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; w **Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; w **Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. [illegible] 6007

Bank krajowy we Lwowie
i Filja tegoż w Krakowie

podają do wiadomości, że odtąd Bank krajowy przyjmować będzie

Wkładki oszczędności

tylko na 3.6%

tak na nowe książeczki, jako też dalsze wpłaty na dawne książeczki. Wkładki, przed 1 marca b. r. uskutecznione, będą do 30 czerwca b. r. dalej oprocentowane po 4 prc., zaś od 1 lipca 1902 wszystkie wkładki bez wyjątku oprocentowane będą po 3.6 prc.

Zarazem podaje się do wiadomości, że od dnia 1. marca 1902 liczyć Bank będzie od **eskontu weksli** dla Stowarzyszeń zar. i gosp.

4%

zaś od reszty weksli 284

4½%.

We Lwowie, dnia 27 lutego 1902. (Przedruku nie płacimy).

PARKIETY
i POSADZKI deszczułkowe
oraz
wszystkie wyroby stolarskie
jako to: 166
drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.
poleca FABRYKA PAROWA
Braci Wczelak we Lwowie

HANDEL HERBATY i KAWY
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, **ul. Teatralna l. 3.**
poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym.

	½ kilo		
Portorico	zł.	90	ct
Cuba gruboziarnista	—	„ 96	„
Cejlon zielona	1	„ —	„
„ „ przednia	1	„ 04	„
„ „ gruboziarnista	1	„ 08	„
„ „ perłowa	1	„ 08	„
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1	„ 08	„
Jawa złota	1	„ 08	„

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie spalić. 6

8058 ZNAKOMITĄ **KAWĘ** pół klg **65** ct. — Na prowincję wysyłki w woreczkach 4¾ kl. za zł. 6 50 franco. Wyborną HERBATĘ **Melage de London** ½ kl. 3 zł. Doskonały **KONIAK kuracyjny** francuski, odznaczony na wystawie we Lwowie cała butelka zł. 3·50, pół butelki zł. 1·80, ćwierć 1 złr. Wszelkie inne towary w zakres handlu korzennego wchodzące po cenach najniższych poleca

LEONARD SOLECKI

we Lwowie, ulica Batorego l. 2.

Na post Sery, Sardynki, Śledzie holenderskie, znakomite i marynowane, Moskale, Śledzie bałtyckie zawijane, oraz codziennie świeże **Bikilagi** i **Szproty**, najtaniej tylko w HANDLU **LEONARDA SOLECKIEGO**, we **Lwowie, Batorego 2.**

Ajentów

z dobremi rekomendacjami, mających znajomości w kołach budowniczych i właścicieli domów, poszukuje się do sprzedaży patentowanych żaluzji, rolet drewnianych i płóciennych, ameryk. żaluzji sklepowych i roletowych, parawanów dla hoteli i restauracyj, dla firmy:

Goldschmidt & Kussi, Praga VII.

Największy zakład w tej gałęzi. Fabryka parowa odznaczona 30 złotymi, srebrnymi i państwowymi medalami. 3040

Specjalności gumowe hygieniczne, w najlepszym gatunku pod gwarancją dostać można najtaniej tylko w droguerji Emanuela Schenkera, we Lwowie, Jagiellońska 4. 282

Jara Pszenica

czerwona, ziarno większe i ważniejsze od ozimej, do **sprzedaży**
po 10 złr. za 100 klgr. loco kolej
w Sarnikach p. Mościska
Tamże **Nasienie Buraków** pastewnych „Mamuth czerwone" po 20 złr. za 100 kg. 285

Zarząd szkółek

leśnych i ogrodowych

obszaru dworskiego **BORÓWNA** poczta **Bochnia**, poleca do kultur sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy ozdobne i rośliny na żywe płoty,

po cenach najtańszych.

255 Katalogi opłatnie.

Poznańskie biuro nauczycielskie poleca: Nauczycielkę z Hotelu Lambert, wysoce muzykalną, biegłą w języku francuskim, była 2 lata w Paryżu. Nauczycielka Polki i Niemki po francusku mówiące, Bony Polki muzyk. Bony Niemki muz., Bony freblówki. Osoby do towarzystwa i zarządu muzykalne, mówiące biegle po francusku. **N. Ginter**, wyższa nauczycielka. Poznań, ulica Długa Nr. 14 I. piętro. 121

Sery krajowe w największym wyborze poleca 245
Mleczarnia Przeworska
Lwów, ul. Hetmańska 8.
Na żądanie wysyłamy cenniki.

Zmiana lokalu.
SKŁAD CUKRÓW i CZEKOLADY
H. TRETERA
zostaje z dniem 1 marca br. **przeniesiony** na ul. **Kopernika l. 3,** (obok pasażu Mikolascha).
272

Perfumy z białych fiołków
znakomite,
cena 80 i 1·50 h. 2 i 3 k.
JAN IHNATOWICZ
LWÓW ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11. — KRAKÓW Sukiennice 20. PRZEMYŚL l. 24. 27

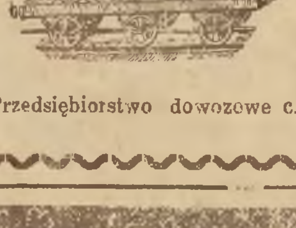

Zakład
dla przechowania i opakowania mebli
Józef J. Leinkauf
Lwów, plac Smolki 3
poleca
swoje nowe sprowadzane wozy meblowe.
Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. austr. kolei państwowych. Spedycje wszelkiego rodzaju. 179

Praktyczna Nauka Kroju
SUKNI DAMSKICH
według systemu francuskiego
przez **F. W.**
wyszła nakładem Wydawnictwa „MÓD PARYSKICH"
we Lwowie, ul. Akademicka l. 10.

Cena egzemplarza oprawnego w karton wynosi 2 kor. 20 h. Z przesyłką pocztową 2 kor. 40 hal. — Za zaliczką nie wysyła się.

Naukę Kroju Sukni damskich mogą nabywać prenumeratorowie **Dziennika Polskiego** po cenie zniżonej, a to egzemplarz oprawny za 1 **kor. 60 hal.** (wraz z przesyłką pocztową **2 kor.**).

Dr. K. Ostaszewski-Barański
Krwawy rok (1846)
Opowiadanie historyczne.
(Biblioteka Powszechna Nr. 202/6).
Cena 1 kor. 20 h.

Dr. K. Ostaszewski-Barański
Rok złudzeń (1848)
(Biblioteka Powszechna Nr. 355/9).
Cena 1 kor. 44 h.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i od księgarni nakładowej W. Zukerkandla w Złoczowie.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciel i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.